Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 143 Kraków, niedziela 25 czerwca 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.639

Konfiskaty a czytelnictwo

WIEDEŃSKA „ARBEITER-ZEITUNG" PODNIOSŁA CENĘ PRENUMERATY Z POWODU KONFISKAT

Znaną jest powszechnie rzeczą, że czytelnictwo gazet w Polsce stoi na bardzo niskim poziomie. Przy 32 miljonowej ludności niema pism o wielkim nakładzie, nawet zbliżonym do poziomu pism zachodnio-europejskich. Przyczynia się zapewne do tego nieszczęśliwy stan materjalny ludności, widzimy jednak, że w innych, o niemniejszym kryzysie państwach, czytelnictwo ani w przybliżeniu nie spadło w ostatnim czasie jak u nas.

Prostym wynikiem tego stanu rzeczy jest fakt, że **u nas pisma walczą z wielkiemi trudnościami.** Dawne to czasy, kiedy wydawanie gazety było interesem dochodowym; dziś utrzymuje się większość pism albo ze spekulacji na najniższe instynkta — stąd pisma po 7 groszy — albo ze względów ideowych, nakładając ciężary na partje czy zwolenników.

Każde zwiększenie kosztów wydawnictwa pociąga za sobą nowe ofiary ze strony tych właśnie grup czy ludzi. Ofiary te rosną zwłaszcza, gdy powstają koszta nieprzewidziane, niewynikające z natury rzeczy: z potrzeby rozszerzenia działu informacyjnego i t. d., ale **z powodu pewnego rodzaju stosowania metod konfiskacyjnych,** które, szczególnie dla pism ideowych, stają się powodem albo ruiny, albo ciężkiej walki o utrzymanie się.

Konfiskaty pism codziennych w czasach, kiedy faszyzm w różnych barwach rozszerzył się na rozmaite kraje, nie są specjalnością pewnego tylko systemu rządzenia. Mamy na to dowód na Austrji, gdzie konstytucja wyraźnie wyklucza wszelką cenzurę, a na konfiskatę pozwala tylko w wyjątkowych — przez sąd, nie przez władzę polityczną zarządzonych — wypadkach. Jak wiadomo, konstytucja w Austrji od 7 marca br. została faktycznie zawieszoną; rząd przywłaszczył sobie prawa ustawodawcze, rządzi na podstawie rozporządzeń, wydawanych „na podstawie" ustawy wojennej z r. 1917, przy której pomocy robi wszystko aż do zmiany de facto konstytucji.

Jednem z pierwszych takich rozporządzeń, skierowanych wtedy przeciw partji soc.-dem., było wprowadzenie cenzury, nawet cenzury prewencyjnej względem głównego organu partji „Arbeiter-Zeitung". Po raz pierwszy od 46 lat nagłówek „Arbeiter-Ztg" został „upiększony" dopiskiem „Unter Vorzensur" (pod cenzurą prewencyjną). Ten zaostrzony sposób cenzury nie chroni jednak pisma przed konfiskatami; owszem — pojawia się ono bardzo często z białemi plamami, powstałemi już po pierwszem czytaniu przez prokuratora. Te konfiskaty spowodowały, że pismo o wielkim nakładzie, organ największej partji w Austrji, dobrze ufundowane zaczęło być deficytowem. Nic dziwnego, jeżeli **nakład musi być dwa i trzy razy drukowany** — jaki koszt druku, papieru i t. d.

Ten stan rzeczy spowodował partję soc.-dem., jako właścicielkę pisma, do podwyższenia ceny prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy. Na czele numeru z czwartku 22 bm. pojawiła się odezwa wydawnictwa do czytelników, zawiadamiająca, że **właśnie z powodu konfiskat** zmuszone jest podwyższyć prenumeratę miesięczną o 50 gr., zaś cenę pojedynczego numeru z wyjątkiem niedzielnego o 2 grosze. Wydawnictwo i redakcja, zwracając się z apelem do czytelników o dalsze poparcie, nie wątpią, że apel zostanie wysłuchany — wszyscy zresztą wiedzą, do jakich ofiar zdolną i chętną jest klasa robotnicza w szczególności w Austrji, gdy chodzi o **utrzymanie sztandaru partyjnego, jakim jest organ partji.**

Prasa robotnicza w Polsce, także „Naprzód", znajduje się w takiem samem położeniu. Nasi czytelnicy prawie dzień w dzień widzą swą gazetę z białą plamą, często z kilkoma. Każdy rozumie, że poza szkodą idealną — utrata ważnych przeważnie wiadomości — wynikają **stąd dla pisma ogromne szkody materjalne.**

Nasz dziennik zawsze stał o własnych siłach dzięki ofiarności polskiej klasy robotniczej i poparciu sympatyków sprawy, dla której i o którą walczy. Za wzorem „Arbeiter Zeitung" my pójść nie możemy; stosunki u nas nie pozwalają na podwyższenie ceny pisma, przechodzi to możność ludzi pracy, albo bez pracy. **Sposobu pisania też zmienić nie możemy i nie chcemy i byliśmy, jesteśmy i pozostaniemy organem bojowym, organem partji, będącej w najostrzejszej opozycji wobec systemu.**

W tem położeniu, nie z naszej winy powstałem, jedno tylko jest do zrobienia: **rozszerzyć zbyt pisma, dać je w ręce wszystkich ludzi pracy fizycznej i umysłowej, ugruntować przez to jego byt i niezależność, dać mu możność wytrwania i przetrwania na koniecznej placówce.**

O czem niebezpiecznie pisać?

BIAŁA PLAMA

Na pierwszej stronicy wczorajszego numeru naszego dziennika widniała duża biała plama, która pokryła naszą polemikę z „IKC" i „Ekspressem".

—ooo—

Mur paszportowy rośnie

NOWY SYSTEM OGRANICZEŃ I ZAKAZÓW

Dla wyjaśnienia władzom politycznym, jak mają przy wydawaniu paszportów zagranicznych ocenić kwestję, czy zachodzi „nieodzowna potrzeba wyjazdu", ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym poleca kierować się przy wyjazdach leczniczych orzeczeniem lekarskiem, — ale urzędowem. Przy wyjazdach do rodziny, przebywającej zagranicą, należy żądać poświadczenia konsula, że chodzi tu o najbliższą rodzinę wyjeżdżającego i że przebywa ona zagranicą stale, w sprawach zaś majątkowych dowodu, że zachodzi potrzeba wyjazdu.

Nie należy udzielać paszportów, jeśli np. żona wyjeżdża tylko dla towarzyszenia mężowi, albo jeśli celem wyjazdu jest wystawa, kongres, zjazd itp.

Zniesione zostają również przepisy specjalne co do literatów i dziennikarzy, którym należy przyznać ulgę tylko w miarę uznania wojewody, że wyjazd jest potrzebny.

Przy paszportach ulgowych obniżono granicę dochodu upoważniającego do ulgi do 400 złotych miesięcznie, a przy osobach mających rodzinę — 600 złotych.

* * *

W związku z powyższym okólnikiem pisze „Polonia":

„Wobec bojkotu towarów niemieckich zagranicą, zwłaszcza w Holandji i w Szwajcarji, otwierałaby się dla polskiego przemysłu możliwość rozszerzenia eksportu. Niestety biurokratyczne utrudnienia w polityce paszportowej utrudniają inicjatywę polskich przedsiębiorców, gdyż koszta połączone z uzyskaniem zezwolenia na wyjazd zagranicę nie wytrzymują kalkulacji, chyba tylko przy wielkich interesach".

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 22 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 129/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 138 z dnia 20 czerwca 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„ZAJŚCIA W POWIECIE ROPCZYCKIM"** w ustępie od słowa „Niepokoje" do słowa „komunistycznej" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 23 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 132/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 140 z dnia 22 czerwca 1933 r. z powodu treści 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1, którego tytuł zaczyna się od słów **„CO SIĘ" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM;** 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 6, którego tytuł zaczyna się od słowa **„Wydarzenia" W CAŁOŚCI WRAZ Z TYTUŁEM"** — albowiem treść powyższych artykułów wraz z tytułami zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kto i jak głosował w Genewie

na Międzynarodowej Konferencji Pracy?

Po licznych rozważaniach i praktycznych doświadczeniach w różnych krajach i różnych przemysłach, które dowiodły, że ograniczenie czasu pracy mo że być przeprowadzone i że tem sa mem może nastąpić zatrudnienie pewnej ilości bezrobotnych, grupa pracodawców na Międzynarodowej Konferencji Pracy oświadczyła, że uważa, iż „skrócenie czasu pracy nie jest lekarstwem na bezrobocie, ani nie może ulżyć przeżywanemu kryzysowi".

W poszczególnych przemówieniach przyznali wszakże delegaci pracodawców, **że skrócenie czasu pracy w „pewnym stopniu" złagodziłoby kryzys.**

To im jednak nie wystarcza. Że mo że „tylko" kilka miljonów ludzi, żyjących w ostatniej nędzy, zostałoby zatrudnionych, nie może skłonić pracodawców do zajęcia się reorganizacją przedsiębiorstw, co byłoby związane ze skróceniem czasu pracy. Ponieważ nie da to odrazu pożądanego efektu w postaci brzęczącej monety, sprawa ta nie interesuje panów pracodawców.

Gdy wszakże Konferencja doszła do wniosku, że zagadnienie 40-godzinnego tygodnia pracy ma być przedmiotem międzynarodowej konwencji, to stwierdzenie tego faktu sparaliżowano przez wysunięcie sprawy nagłości, t. j. czy konferencja ma odrazu zająć się konwencją czy też ma ją odroczyć. **Większością głosów uchwalono tę pilną sprawę puścić na „normalną" drogę biurokratyczną,** jak gdyby świat przechodził dzisiaj okres wysokiej konjunktury. Tem samem sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy wyprawiono **pogrzeb I-ej klasy.**

Z uwagi na odpowiedzialność za takie „załatwienie" sprawy, którą kiedyś poniosą kraje przeciwne wnioskowi nagłości, warto stwierdzić, którzy delegaci rządów głosowali **razem z pracodawcami** przeciw nagłości. Byli to delegaci: **W. Brytanji, Niemiec, Japonji, Belgji, Południowej Afryki, Argentyny, Austrji, Brazylji, Estonji, Finlandji, Węgier, Indyj, Łotwy, Luksemburga, Nikaragui, Norwegji, Holandji, POLSKI, Portugalji, Rumunji, Szwajcarji i Wenezueli.**

Za wnioskiem nagłości głosowali delegaci rządów: **Australji, Bułgarji, Kolumbji, Kuby, Danji, Hiszpanji, Francji, Guatemali, Irlandji, Włoch, Meksyku, Szwecji i Czechosłowacji.**

Jak z powyższego wykazu wynika, trudno ustalić jakąkolwiek wytyczną co do tego głosowania. Wielkie mocarstwa głosowały przeciw nagłości, ale **Francja i Włochy** za nagłością. Faszystowskie Niemcy i Węgry przeciw, faszystowskie Włochy za. Różnie głosowali członkowie „Małej Ententy", różnie też głosowali delegaci państw rolniczych, państw skandynawskich, republik środkowo - amerykańskich i t. d.

Dla nas jest ważne, **że delegacja Rządu polskiego głosowała przeciwko nagłości.**

To było do przewidzenia!

Precz z humanitaryzmem!

Zaostrzenie niemieckiego regulaminu więziennego

Urzędowo komunikują: Pruski minister sprawiedliwości Kerrl wdrożył kroki celem nadania instytucji wykonania kary **skuteczności** w walce z przestępczością. W przeciwieństwie do ideologji, która zrodzona z fałszywego humanitaryzmu, prowadziła często do łagodności i ustępstw wobec więźniów, będzie teraz wykonanie kary przeprowadzone ze **zdecydowaną karalnością, ostrością i surowością.** W związku z tem nastąpi **uchylenie** prawa skarżenia się na postępowanie władz więziennych.

Socjaliści i „Pakt Czterech"

Chciałbym wypowiedzieć swój pogląd o tem, co należy sądzić — z socjalistycznego punktu widzenia — o „PAKCIE CZTERECH", który i przed zawarciem i po zawarciu wywołał tyle polemik i spowodował tyle odruchów.

W swojej pierwszej postaci — wszyscy to uznają — był on całkowicie NIE DO PRZYJĘCIA; i, mówiąc prawdę, to, że MAC DONALD z punktu po swojej wizycie w Rzymie akceptował ideę „Dyrektorjatu" nad Europą, w którym utworzyłby on większość wespół z MUSSOLINIM i z HITLEREM przeciwko przedstawicielowi Francji, jest to nowy dowód „tego braku wiedzy i tego braku kompetencji", o którym mówił niedawno były przyjaciel MAC - DONALDA — SNOWDEN w Izbie Lordów.

Z chwilą wszakże, gdy premjer Wielkiej Brytanji dawał w ten sposób widowisko swego przymierza z dyktatorami Włoch i Niemiec, i to w momencie, kiedy polityka HITLERA wywoływała w całym świecie odruchy oburzenia, można koniec końców zrozumieć, że Rząd francuski, zagrożony izolacją, zmuszony do oszczędzania Wielkiej Brytanji, wystawiony na zarzuty, że on jedyny stanowi przeszkodę dla jednolitego frontu, czterech wielkich mocarstw Zachodu — ZAMIAST ODRZUCIĆ WPROST cały projekt — uznał za konieczne przyjąć półgębkiem jego koncepcję z zamiarem zmienienia go w ten sposób, żeby wynikło w rezultacie coś ODWROTNEGO, niż tezy formy pierwotnej.

I trzeba — w istocie — oddać sprawiedliwość wysiłkom pp. DALADIER i PAUL BONCOURA, stwierdzając, że osiągnęli oni swój cel w znacznej mierze.

Wzięty w swej treści „PAKT" w jego formie ostatniej stał się mniej-więcej tak niegroźny, jak żmija, której wyrwano jej zatrute żądło. Zastrzega „PAKT" — przynajmniej formalnie — prawa Ligi Narodów. Ogranicza się do przypomnienia art. 19 PAKTU LIGI NARODÓW, dotyczącego rewizji traktatów, ale przypomina także art. 10 (o utrzymaniu NIENARUSZALNOŚCI TERYTORJALNEJ) i art. 16 (sankcje przeciwko członkom Ligi, którzy uciekają się do wojny wbrew zaciągniętym zobowiązaniom). Potwierdza we wstępie Pakt reński i umowy w Locarno (a takie potwierdzenie w obecnej sytuacji Europy nie może być lekceważone).

Cóż w tych warunkach pozostaje z „WIELKIEGO PLANU", zamierzonego początkowo przez tryumwirat MUSSOLINIEGO, HITLERA i MAC DONALDA.

Pozostaje — po pierwsze — fakt, że MUSSOLINI, człowiek, który ongiś w Turynie i w Medjolanie trąbił w trąbkę wojenną, ma teraz pretensję do roli apostoła i arbitra Pokoju.

Pozostaje fakt drugi, że — dzięki p. MAC DONALDOWI — Wielka Brytanja zaprezentowała się, jako mocarstwo pełne dziwacznych uprzejmości dla systemów dyktatorskich, stanowiących zaprzeczenie wszelkiej demokracji i wszelkiej wolności.

Pozostaje przedewszystkiem fakt trzeci, że w parę miesięcy PO KRWAWYCH BACHANALJACH MARCOWYCH w Niemczech, w dniach, kiedy prześladowania trwają dalej, kiedy hitlerowcy zachowują się wciąż niby wściekłe psy, kiedy klasa robotnicza jest tam pozbawiona wszelkich swobód i jakichkolwiek praw, — że właśnie taką godzinę wybrano, by złożyć u stóp HITLERA daninę szacunku, by uznać go za „człowieka salonu", by go przyjąć — wraz z jego krwawemi rękami — do „koncertu" wielkich mocarstw, do tej „czwórki", z której się usuwa Rosję Sowiecką, i w której MUSSOLINI bierze na siebie rolę pierwszych skrzypiec.

Powiedzą mi: „polityka mniejszego zła"; zrezygnowana zgoda na „solidarność", bez której Europa byłaby podzielona z punktu na dwa obozy wrogie; konieczność „współpracy za wszelką cenę", bez której Pokój stałby się niemożliwością.

Argumenty tego rodzaju mogą działać na tych, którzy w środowiskach mieszczańskich, potępiając dyktatury, nie mają nic pilniejszego — widziano to i w r. 1922, widzi się to i dzisiaj — niż... schylać czoło przed faktem dokonanym.

One też mogły wpłynąć, naprzykład we Francji, na usprawiedliwienie zrezygnowanego głosowania, stawiającego ich raczej obok DALADIER, niż obok TARDIEU i FRANKLIN - BOUILLON. Nie zmienia to jednak w niczem faktu oczywistego, że „PAKT RZYMSKI" OPIERA SIĘ NA KŁAMSTWIE I NA HYPOKRYZJI; że niema ŻADNEJ MOŻLIWEJ WSPÓŁPRACY, ŻADNEJ MOŻLIWOŚCI SZCZEREGO POROZUMIENIA między systemami rządzenia, które są ze sobą sprzeczne, jak ogień i woda; że w stosunku do faszyzmu i do hitleryzmu niema innej „solidarności", możliwej do pomyślenia, niż SOLIDARNOŚĆ DEMOKRACYJ w walce, i to w walce bez odpoczynku i bez pobłażania.

RZĄDY mogą sobie — ze względów oportunistycznych, — zresztą bardzo spornych, nie tyle myśleć, ile MÓWIĆ coś odwrotnego w uroczystych wstępach do różnych „paktów", we wstępach „pustych a głośnych".

W świadomości ludów nie jest możliwa żadna wątpliwość: „współpraca", ustanowiono przez „PAKT CZTERECH", przypomina te „umowy", jakie zawierała policja amerykańska z przemytnikami alkoholu; ci ostatni zgadzają się na POMNIEJSZENIE własnych zbrodni wzamian za... bezkarność. Istnieje w istocie jeden tylko sposób dla „zawarcia pokoju" z faszyzmem i z hitleryzmem: jest to — OBALENIE FASZYZMU I HITLERYZMU.

EMIL VANDERVELDE.

Sprawiedliwość w Niemczech

Poniższy artykuł poświęcamy opisowi pojęć prawnych w Niemczech. Określenie „prawnych" jest tu nie na miejscu. Raczej winno być: „pojęć bezprawia".

Wychodzi w Niemczech od wielu lat bardzo cenione prawnicze czasopismo *„Deutsche Juristenzeitung"*. W tem to piśmie ogłosił w ostatnim numerze dr. *Dietrich*, prezes sądu okręgowego w *Hechingen* (Prusy), artykuł o bezkarnem niszczeniu przeciwników politycznych. Publikacja ta należy ze względu na swoją *brutalność i bezwstydność do najdzikszych* przejawów mentalności faszystowskiej. Ten człowiek, który otrzymał od państwa w zaufaniu do jego osoby najwyższe uprawnienie sądzenia ludzi, nie zawahał się wypowiedzieć publicznie:

„Narodowy cel *uprawnia* pewne czyny, które zewnętrznie przedstawiają się jako działania karygodne; cel ten może uprawnić cały szereg działań. *Uszkodzenie ciała, ograniczenie wolności, zabójstwo* zaliczają się tu w pierwszym rzędzie jako działania wał ki politycznej... Co dotyczy zewnętrznego wroga, musi być zastosowane też do *wrogów wewnętrznych.* W ten sposób może sędzia, który posiada odwagę do *swobodnego interpretowania prawa,* już teraz znaleść właściwą drogę w tej ważnej kwestji. Przytem kroczyć będzie po drodze wytkniętej przez *dawnych Germanów.* Nieprzyjaciel wewnętrzny tracił u naszych przodków cześć i godność osobistą, ulegał *wyjęciu z pod prawa i miru domowego i każdy mógł* go *jawnie zabić,* jak długo nie schronił się na miejsce poświęcone. Zupełne i bez reszty wyniszczenie wewnętrznego wroga jest sprawą *przywrócenia niemieckiego honoru.* Sędzia karny *weźmie w tem udział przez wielkoduszną wykładnię kodeksu karnego.* Przy sposobności najbliższej reformy prawa karnego zostanie z pewnością uregulowana *ustawowo* także omawiana kwestja. Należy fakt ten przyjąć z radością do wiadomości, gdyż przez to położony zostanie koniec niepewności oraz niezdecydowaniu trwożliwych umysłów wobec *obowiązku wielkodusznej interpretacji prawa*" *).

We Włoszech miał już dr. *Dietrich* godnego przedstawiciela, dzisiejszego prezesa sądu kasacyjnego, *senatora Silvio Longhi*, który w r. 1923 będąc jeszcze sędzią w *Aquila* (Abruzzy) tak w prasie faszystowskiej, jak i w swoich wyrokach *uprawniał* wszystkie gwałty faszystowskie jako *dozwolone środki politycznej walki* przeciw tak zwanym narodowym wrogom. Stanowisko jego zostało jednak wówczas *potępione* przez cały włoski stan sędziowski.

Jednak nawet sen. *Longhi* nie doszedł tak daleko, aby wypowiedzieć się za *usunięciem przez mord przeciwników faszyzmu;* jakiś wstyd powstrzymywał go od publicznego wyjawienia swoich *przestępczych instynktów.* W pewnem zachowaniu uczucia wstydu przy popełnianiu przez czarnosecińców mordów, konfiskat i kradzieży leży jedna z nielicznych różnic pomiędzy włoskim a niemieckim faszyzmem.

I tak nie zapewniono we Włoszech, jak w Niemczech, faszystowskim mordercom i rabusiom *bezkarności już przed przestępstwem,* tylko następnie dopiero sądy i amestje uwalniały ich; w ten sposób *nauka o „przestępstwie państwowem"* nie była jak w Niemczech, przedmiotem studjów teoretycznych.

Przedstawicielowi teutońskiej sprawiedliwości odpowiedział dr. *Vittor Mungioli*, włoski sędzia, który przez 5½ laty uciekł do Czechosłowacji, w sposób następujący:

„Czytałem Pański artykuł o sądowem i ustawowem uprawnieniu faszystowskich mordów i gwałtów i jestem prawdziwie oburzony, że tak sędzia propaguje *tak barbarzyńskie teorje i w ten sposób hańbi nasz międzynarodowy stan sędziowski...* Pan ma rację. Pańska teorja odpowiada w zupełności czasom, w których skórami okryci Germanowie urządzali rabunkowe wyprawy w lasy teutońskie. Jednak nie odpowiada ona tamom czasopisma, które mianuje się „prawniczem". Teorja ta, jak i cały faszyzm, który naśladuje wiernie w Niemczech we wszystkiem mussolinizm a nie „narodowy germanizm", jest *wstydem* dla świata kulturalnego i oznacza *powrót* do czasów najokropniejszego i najdzikszego *barbarzyństwa i ujarzmienia ducha i prawa!* Pan zdaje się w zupełności zapomniał, że las germański i jego barbarzyńskie zwyczaje ustąpiły już dawno w środkowej Europie miejsca *kulturze*, z której dawne Niemcy mogły być dumne!

Wstydź się Pan, jako sędzia, jako człowiek i jako Niemiec!" *).

Powtarzamy za sędzią *Mungiolim: Wstydź się Pan!*

Feliks Mantel.

*) Podkreślenia nasze.

Upadek spożycia i handlu

I STATYSTYKA NA COŚ SIĘ PRZYDA

Przypatrzmy się teraz, jak to zamieranie życia gospodarczego odbija się na interesach, przedsiębiorstwach, finansach i t. d. państwa. Dla życia gospodarczego miarodajnym jest **ruch kolejowy**, jako czynnik przeprowadzający głównie wymianę towarów, nie mówiąc o kwestji dochodowości tak olbrzymiego przedsiębiorstwa. Widzimy z „Rocznika", że **ruch kolejowy stale się obniża.** I tak podczas gdy przewóz towarów w r. 1928 wynosił 80.727 ton, to w r. 1930 spadł do 69.514, a w r. 1932 do 48.716 tysięcy ton.

Podobny spadek wykazuje też **poczta.** Podczas gdy w r. 1928 przesłano pocztą 12.2 miljony paczek, to w r. 1932 tylko 8.2 miljonów, liczba listów zwykłych spadła z 934 miljonów na 691, liczba przekazów z 16 miljonów na 13.3 miljonów, liczba telegramów z 14 na 7.9 miljonów. Znaczy to, że z powodu zmniejszenia się ruchu handlowego zmniejszyła się też liczba korespondencji handlowej.

HANDEL ZAGRANICZNY

Na tym odcinku zaznaczył się najsilniejszy spadek obrotów. Czy nastąpiło to wskutek specjalnej polityki handlowej, czy wskutek obecnej konjunktury — to nie zmienia faktu, że nasz handel zagraniczny jest minimalny. Rezultat jest ten, że w ciągu trzech lat osiągnięto wprost przerażające rezultaty. Wykazuje to następujące zestawienie (w miljonach złotych):

	1930	1931	1932
przywóz	2246	1468	862
wywóz	2433	1879	1084

Cóż z tego, że bilans handlu zagranicznego jest aktywny (z niewielką kwotą w 1932 r. 222 miljonów zł), kiedy pomału zanika? Jak to kurczenie się wywozu wpływa na ruch przemysłowy, wynika z tego, że wywóz surowców i półfabrykatów spadł z 923 miljonów w r. 1930 na 376 miljonów w r. 1932, zaś wywóz wyrobów gotowych w tychże latach z 1033 na 362 miljonów.

HANDEL WEWNĘTRZNY I SPOŻYCIE

Podczas gdy w r. 1928 (ostatni przed kryzysem) wykupiono 465.955 świadectw przemysłowych, to w r. 1931 tylko 443.673. W r. 1928 było płatników podatku obrotowego 446.247, a w 1931 r. tylko 421.390. W r. 1928 kwota obrotu opodatkowanego wynosiła 15.080 miljonów, w 1931 r. 10.411 miljonów.

Najcharakterystyczniejszym dla ocenienia położenia rolnictwa jest **olbrzymi spadek zapotrzebowania żelaza.** W r. 1928 sprzedano żelaza walcowanego 712.6 tysięcy ton, to w r. 1932 tylko 160.000 ton — około trzy czwarte mniej. Tak samo spadł zbyt węgla w kraju z 20.3 miljonów ton w r. 1930 na 15.2 miljonów ton w r. 1932. Sprzedaż cukru spadła z 349.8 tysięcy ton w r. 1930 na 293.6 tysięcy ton w r. 1932.

Ciężki spadek dotknął sprzedaż wyrobów monopolu tytoniowego, spirytusowego i solnego. Sprzedano

	1930		1931	1932
tytoniu	704	tys. ton	636	553
spirytusu	530	tys. hl	399	335
soli	301.9	tys. ton	290	

Jak unieważniono mandaty hitlerowcom w Austrji

Podaliśmy wczoraj telegram z Wiednia, że „wyszła ustawa uznająca wszystkie mandaty partji hitlerowskiej za wygasłe". Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia, tembardziej że cytowana ustawa została uchwalona **także głosami socjalistów.**

Przed kilku dniami rząd austrjacki wydał rozporządzenie, na mocy którego partja hitlerowska w Austrji została rozwiązaną a członkom jej zakazany wszelki udział w życiu politycznem. Na mocy tego rozporządzenia marszałek krajowy Austrji dolnej Reither (chrz. soc.) nie chciał dopuścić hitlerowców do sejmu, ogłaszając ich mandaty za wygasłe. **Sprzeciwili się temu socjaliści** i to z zasadniczych powodów. Socjaliści — jak głosi złożona przez nich deklaracja — są śmiertelnymi wrogami hitlerowców i nie sprzeciwiają się zwalczaniu ich zbrodniczej akcji wszelkiemi prawnemi środkami. Do takich środków **nie może** być zaliczane pozbawianie mandatów poselskich na podstawie rozporządzenia rządu, **gdyż żadnemu rządowi nie przysługuje prawo unieważnienia mandatów otrzymanych z woli wyborców.** Gdyby chciano uznać taką metodę za dopuszczalną, rząd **mógłby w każdej chwili przez unieważnienie mandatów niewygodnej mu partji zmienić stosunki w ciałach ustawodawczych, zamieniając mniejszość na większość.** Z tych zasadniczych powodów **socjaliści żądali aby unieważnienie mandatów hitlerowskich nastąpiło tylko przez jedyną kompetentną do tego instancję tj. odnośne ciało ustawodawcze.**

Temu żądaniu socjalistów stało się zadość. Zwołane na piątek posiedzenie sejmu dolno-austrjackiego uchwaliło **kwalifikowaną większością,** na którą złożyły się głosy chrześć. socjalnych i socjalistów, pozbawienie hitlerowskich posłów mandatów do Sejmu. Jest to więc **droga konstytucyjna,** którą chcieli iść socjaliści, nie naśladując Hitlera, który w Niemczech odebrał socjalistom i komunistom mandaty zwykłem rozporządzeniem albo gwałtem.

Pozbawienie hitlerowców mandatów do parlamentu austrjackiego nie jest w tej chwili aktualne, gdyż parlament ten od marca jest nieczynny i nie można dziś przewidzieć, czy i kiedy wogóle się zbierze.

Wyjaśnienie to uważamy za konieczne, aby nasi czytelnicy zrozumieli, że socjaliści austrjaccy — mimo że mieliby prawo odpłacić się hitlerowcom pięknem za nadobne, przecież nie zeszli z drogi obowiązującego demokratycznego prawa, wedle którego tylko dane ciało ustawodawcze może z jakichkolwiek powodów uznać mandaty swych członków za wygasłe.

Cień na słońcu Hitlera

Zdaje się, że jest obecnie w Niemczech jeden tylko człowiek, którego wszechpotężny „Führer" się bał, mianowicie generał Schleicher. Podczas gdy z innymi przeciwnikami Hitlera rozprawia się zapomocą rewolweru, więzienia i obozów koncentracyjnych, to wobec Schleichera okazuje się dotychczas dziwną i, jak się zdaje, niedobrowolną wstrzemięźliwość.

Schleicher uchodzi dotychczas za reprezentanta Reichswehry, której ustosunkowanie się wobec Hitlera jest dotychczas niepewne. Stąd ta wstrzemięźliwość, licząca się także z tem, że Hindenburg nie dopuszcza do ostatecznej rozprawy: do uwięzienia czy do „samobójstwa" Schleichera.

W prasie paryskiej zamieszcza znany przywódca socjalistów francuskich, poseł z Alzacji Grumbach rewelacje z niedawnej przeszłości. Wedle tych rewelacyj w styczniu br., na kilka dni przed dymisją Schleichera i nominacją Hitlera kanclerzem, zanosiło się na aresztowanie Hitlera. Schleicher wiedział, że sam nie da rady bojówkom hitlerowskim, usiłował więc uzyskać poparcie mas robotniczych i w tym celu zwrócił się do kierownictwa związków zawodowych. Partja soc. dem. i związki zawodowe **odmówiły jednak udziału,** chcąc nadal pozostać przy legalności — ze znanym skutkiem.

To niepowodzenie Schleichera wyzyskali jego przeciwnicy: junkrzy z Papenem i Hugenbergem na czele. Trafili oni do Hindenburga i przedstawili mu, że Schleicher chce wywołać wojnę domową z ostatecznym celem usunięcia samego Hindenburga. Stąd wynik niespodziewany — upadek Schleichera jako kanclerza i powołanie Hitlera jako tego, który mógł ratować zagrożoną sytuację.

Teraz Hitler chciałby unieszkodliwić przeciwnika. Wprawdzie Schleicher pozornie nic nie robi, siedząc cicho w swem mieszkaniu — naturalnie dobrze strzeżonem — pod Berlinem, ale w więzieniu byłby jeszcze mniej niebezpieczny. Kilkakrotnie zanosiło się już na jego aresztowanie, ale zawsze stanęła na przeszkodzie niepewność, jak to przyjmie Reichswehra.

Papen i Hugenberg odbierają teraz zapłatę za swe intrygi. Pierwszy został zupełnie usunięty z pozostawieniem mu tytułu wicekanclerza, drugiemu rozbijają stronnictwo, aresztują mężów zaufania, rozbrajając bojówki partyjne. Hitler wyrósł im nad głowę i lada dzień obaj znikną z widowni. Pozostaje Schleicher, o ile pewnego dnia nie dowiemy się, że — jak zwykle się dzieje — uciekł naprawdę zagranicę albo w inny sposób został unieszkodliwiony.

Warto przypomnieć

Starą jest jak świat prawda, że przemyt szkodzi państwu, do którego się tą niedozwoloną drogą wwozi towary i, odwrotnie, przysługuje się państwu, z którego się towar przemyca.

Prawda ta jest szczególnie aktualna dzisiaj, gdy wszyscy wprost wstrząśnięci zostali wypadkami w Niemczech. Szczególną uwagę naszą zwróciła uchwała delegatów-Żydów jednej z izb handlowo-przemysłowych, która, mówiąc o konieczności zastosowania bojkotu towarów niemieckich, podkreśliła, że najważniejszą sprawą jest walka z nabywaniem towarów przemycanych.

Czy trzeba aż przewrotów społecznych i barbarzyństwa, by stwierdzić, że przemyt szkodzi państwu, a więc i społeczeństwu oraz że nabywanie towarów przemycanych jest równoznaczne z popieraniem przemytu?... Niestety, tak! To też pragniemy dzisiaj przypomnieć, że w szczególności szkodliwym czynem jest nabywanie przemycanego tytoniu i wyrobów tytoniowych — nie tylko z Niemiec, ale i skądkolwiek pochodzą, bo zawsze wzbogaca to obce państwo i ujemnie wpływa na stan gospodarczy państwa własnego. Mówimy specjalnie o tytoniu, gdyż dochód z monopolu tytoniowego stanowi najpoważniejszą pozycję w budżecie Polski.

Halina Glassnerówna

córka lekarza

zmarła dnia 23 czerwca 1933.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 25 czerwca, o godz. 4 popołudniu z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim w Podgórzu.

Rodzina

Wpływy funduszu pracy zawiodły

Z zestawień rachunków funduszu pracy za pierwsze dwa miesiące jego istnienia (kwiecień i maj) okazuje się, że spodziewane wpływy grubo zawiodły. Zamiast przewidzianych 100 miljonów rocznie, dochody funduszu mogą w najlepszym razie osiągnąć sumę 75 miljonów, prawdopodobnie zaś jeszcze mniej. Osłabiona siła płatnicza społeczeństwa czyni iluzorycznym wynik wszelkich nowych obciążeń.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

TARCIA I CZYSTKA W SANACJI

Nawiązując do faktu, że z pośród trzech wybranych w Krakowie rektorów szkół wyższych, tylko jeden został zatwierdzony, a odmówiono zatwierdzenia dwóch pozostałych, choć należą do obozu sanacyjnego. „Gazeta Warszawska" konstatuje, że powodem tego jest wewnętrzna „czystka", jaka przeprowadzana jest w tej chwili w obozie sanacyjnym na tle ustawicznych i coraz większych tarć wewnętrznych. W szczególności ma nastąpić cały szereg rugów wśród sanatorów, stojących na czele szkół średnich.

GŁOŚNA SPRAWA „SOBOL I WEKSLE" UMORZONA

Katowicka „Polonia" donosi z Warszawy: „Sędzia śledczy umorzył głośną przed paru miesiącami sprawę przeciwko żydowskiemu bankierowi Sobolowi, oskarżonemu o szpiegostwo".

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

„Rycerze konjunktury"

W jednym z wysługujących się hitlerowcom organów prasowych p. n. „DEUTSCHE RUNDSCHAU", zamieszczono niedawno artykuł p. t. „Verlumpung" („Rozwydrzenie"), w którym m. in. czytamy:

„Narodowo-socjalistyczni przywódcy widzą się zmuszeni coraz ostrzej występować przeciwko zalewowi rycerzy konjunktury i pasorzytom narodowej rewolucji. Węszenie za korzyściami w związku z przynależnością do partji oraz donosicielstwo najohydniejszego gatunku, dają się stale obserwować u tych elementów. Partja narodowo-socjalistyczna nie będzie tracić dużo czasu, aby oczyścić swe szeregi i schwycić tych szkodników za kark, albowiem takie rozwydrzenie musi spowodować bardzo smutne skutki. I to nietylko w ruchu narodowo-socjalistycznym"...

Pomijając lekką barwę lokalną hitleryzmu, treść tego charakterystycznego artykuliku przypomina do złudzenia pewien głośny w roku ubiegłym „okólnik", rozesłany z nakazem „czystki" do prowincjonalnych wyznawców oglądanej przez nas zbliska „ideologji". Rezultaty tych gróźb i nakazów są, oczywiście, i tu i tam jednakowe: „rycerze konjunktury" i „pasorzyty" biorą zawsze górę, a zpod ich „zalewu" nie widać już niemal niczego, prócz pospolitego „węszenia za korzyściami" i wszelakiego „rozwydrzenia".

Wogóle te różne „rewolucje narodowe", nie będące zresztą ani rewolucjami, ani narodowemi, kończą swój bieg w dość szablonowy, a niezbyt zaszczytny sposób — i to bez względu na szczegół, czy rozpoczynają się w marcu, czy naprzykład — w maju.

Bd.

„Nasza rodaczka"

Prasa burżuazyjna przyniosła wiadomość, że w jury konkursu śpiewaczego, jaki odbył się niedawno we Florencji, a któremu przewodniczył znakomity kompozytor włoski, **Giordano**, zasiadała Salomea **Kruszelnicka**, „nasza rodaczka".

Otóż Salomea **Kruszelnicka**, przed laty primadonna Opery warszawskiej i chluba sceny polskiej, dlatego tylko została przez ówczesną kołtunerję warszawską wygryziona z Warszawy, że miała odwagę przyznania się do narodowości ukraińskiej.

Dzisiaj p. Salomea **Kruszelnicka** jest „naszą rodaczką".

H. N. BRAILSFORD

Konferencja i chaos

(Specjalny artykuł dla polskiej prasy socjalistycznej).

Londyńska światowa Konferencja Gospodarcza rozpoczęła się w najbardziej pesymistycznym nastroju. Europa nie więcej spodziewała się po niej, niż Ameryka. I jakże mogło być inaczej? Mężowie stanu pozwolili kryzysowi na pustoszenie naszej planety w ciągu trzech lat idziewięciu miesięcy, nie próbując nawet wspólnego wysiłku celem zakończenia tego stanu rzeczy.

Poznaliśmy bezradność Konferencji Rozbrojeniowej; **czy ten sam egoizm narodowy nie przeszkodzi rozwiązaniu w Londynie problemu bardziej jeszcze skomplikowanego?** Czy może konferencja ta przyniesie jakiekolwiek wyniki, jeżeli Ameryka obstaje przy tem, że najistotniejsza sprawa, sprawa długów wojennych, zostaje wyłączona z dyskusji?

Do wszystkich tych powodów, uzasadniających pesymizm opinji publicznej, socjaliści dodają jeszcze jeden. Gdyby nawet konferencji udało się uregulować sprawę ceł, walut i cen, to nie są to jeszcze rzeczywiste przyczyny kryzysu. **Światowa Konferencja Gospodarcza zwołana została celem ustabilizowania ustroju kapitalistycznego, a nie dla zniesienia lub chociażby dla zreformowania go.**

Po tygodniu „narad" nastrój w Londynie poprawił się. Zmianę tę spowodowały nie wydarzenia na samej Konferencji; tam bowiem słyszało się wyłącznie mowy, które były ani lepsze, ani gorsze od tych, które przy takiej samej sposobności zwykło się słyszeć. Zmiana nastroju nastąpiła po dwuch wypadkach, które rozegrały się poza konferencją. Rząd brytyjski po długim namyśle dopiero w ostatniej chwili zdecydował się na zapłacenie Ameryce tylko 10 proc. płatnej raty, jako „uznanie" zobowiązania, które tem samem że przyznane, spełnionem jednak nie zostało. Było to najrozsądniejsze wyjście jakie można było obrać. **Teraz Ameryka zmuszona będzie skończyć z nieznośnem zwlekaniem co do porozumienia się w sprawie długów;** pozatem oburzenie przeciętnego, prostego obywatela amerykańskiego nie będzie tak wielkie, jakiem mogłoby być w wypadku jawnej odmowy zapłaty. Przyjazna odpowiedź prezydenta **Roosevelta, który oświadczył, że nie użyje ostrego wyrazu „zwłoka"**, dowiodła, iż Rząd brytyjski wybrał najwłaściwsze postanowienie.

Gdy Konferencja delektowała się w Muzeum Geologicznem, słuchając pięknych przemówień, jednocześnie w Banku Angielskim zebrali się angielscy władcy bankowi, aby poważnie podyskutować. Jakkolwiek o tych naradach dotychczas oficjalnie nic nie ogłoszono, wydaje się jednak, iż zgodzono się na wzajemną stabilizację funta i dolara, a mianowicie na podstawie Dol. 4.00 albo 4.05 = funtowi. (Zgoda ta tymczasem zachwiana została, ponieważ prez. **Roosevelt** narazie odmówił swej... zgody.— **Przyp. Red.**) Nie znaczyłoby to jeszcze, że obie waluty te lub też jedna z nich powraca do złota; nie ustaliłby się tem samem jeszcze stosunek tych walut do złota. Oba rządy pragną umiarkowanej inflacji. **Oba rządy chciałyby podnieść ogólny poziom cen w handlu hurtowym czyli — innemi słowy — chciałyby obniżyć cenę złota.** To porozumienie obu banków centralnych znaczyłoby, że na przyszłość wszelkie wahania funta i dolara, a zatem zarówno zwyżkowanie kursów jak i zniżkowanie odbywać się będzie równolegle. Polityczna rozbieżność opinji co do złota przedstawia obecnie rzadki i paradoksalny obraz. „Partja reformy", żądające nowoczesnego międzynarodowego uregulowania ruchu złota, składa się z Ameryki i Wielkobrytanji. Francja, zastępująca staroświeckie pojęcia o automatycznym standardzie złota, jest wyjątkowo w tym wypadku związana z Niemcami i Włochami. Okaże się dopiero, czy Konferencja będzie mogła pogodzić obie te grupy. **Bądź co bądź tworzy się pewien porządek, jeśli nawet świat przez jeszcze jakiś czas mieć będzie dwa systemy monetarne zamiast jednego.**

Zagadnienie długów, jakkolwiek konferencja nie ma o niem dyskutować, nie przestaje być centralnem zagadnieniem chwili. W zagadnieniu, czy kapitalizm jest w stanie jeszcze na pewien czas utrwalić się, Ameryka jest niewiadomym czynnikiem. **Czy Ameryka pójdzie za głosem liberalnych ekonomistów czy też wycofa się na stanowisko obostrzonej politycznej i gospodarczej izolacji?**

Nie jest dla Ameryki rzeczą łatwą przyjęcie programu liberalnego. Byłoby to równoznaczne ze zamortyzowaniem lub znacznem zredukowaniem długów, które Ameryka ma u państw europejskich. Powtóre, **Ameryka musiałaby w chwili, gdy jej właśni podatnicy burzyć się będą przeciwko stracie poniesionej przez to przekreślenie długów, wejść na drogę pożyczania złota, aby wprawić w ruch zamarły mechanizm handlu kapitalistycznego w środkowej Europie, w Południowej Ameryce i w Chinach.** Amerykańscy posiadacze złota przy ich obecnem nastawieniu psychicznem najmniej skłonni będą do podjęcia takiego ryzyka, zwłaszcza **że niepowodzenie w Genewie oraz niemiecka kontrrewolucja napełniły ich oburzeniem, pogardą i troską.** Patrzcie, celem otrzymania jakichkolwiek procentów z zagranicy, czy to z tytułu starych czy też nowych długów, musieliby obniżyć cła dla umożliwienia importu angielskich, niemieckich lub japońskich towarów.

(Dokończenie nastąpi).

Przegrany pokój*)

Ciekawa książka Glaesera, z której tu pokrótce sprawę zdać zamierzam jest w swej treści próbą pionowego przekroju psychiki społeczeństwa niemieckiego w pierwszych miesiącach „pokoju" — jako rewolucyjnego w pozorach epilogu czteroletniej, klęskowej dla Niemiec, historji wojennej. Służąc celom raczej agitacyjnym, niż artystycznym, „Pokój" Glaesera, pełen bolesnej prawdy autentycznych faktów i zdarzeń, ma przecież wagę cennego dokumentu, przez niebylejakiego obserwatora podpisanego, — dokumentu, którego sens i przesłanki rzucają jaskrawe światła i na to, czego dziś jesteśmy świadkami. Dni 9 listopada 1918 r. i 5 marca 1933 r. powiązane są mocno i ściśle stalowym łańcuchem historycznej przyczynowości, a wszystkie ogniwa rzeczywistości niemieckiej, pomiędzy temi dwiema datami zawartej, zaczepiają się nawzajem z nieubłaganą, ku dzisiejszej tragedji wiodącą, konsekwencją.

W dniach listopadowej rewolucji niemieckiej, która była przewrotem przedewszystkiem formalnym, do dna psychiki szerokich mas nie sięgającym, i wynikała z samozachowawczego odruchu potężnego mimo wszystko organizmu zbiorowego, zagrożonego następstwami strategicznej przegranej, a nie z socjologicznie dojrzałej potrzeby mas proletarjackich, — w tych dniach daremnych złudzeń i fałszywych pozorów starły się z sobą dwa prądy, dwie tendencje społeczne. Z jednej strony rewolucyjnie nastawiona i świadoma klasowo część proletarjatu wraz z garścią podobnie usposobionego, zdecydowanego na przebycie **całej drogi** przemian — żołnierstwa, z drugiej — reszta społeczeństwa, inspirowana i kierowana przez zasobne masy mieszczaństwa, dla którego pokój nie był ani wstępem do „wielkiej społecznej", ani jej objektywną przesłanką, lecz oznaczał przywrócenie „swobody gospodarczej" i możności nieograniczonych zysków w warunkach „spokoju i ładu publicznego". W imię tak istotnych dla się celów, burżuazja niemiecka bez namysłu pogodziła się **narazie** i z faktem ucieczki kaisera, i z republiką, i z demokracją, i z socjalizmem nawet, w którym podówczas rej wodzili niedorośli do wielkich zadań, krótkowzroczni i oportunistycznie nastrojeni przywódcy.

O sposobie rozwiązania tej sytuacji, o losach ludu niemieckiego na najbliższe dziesięciolecia powojenne, zadecydować miała masa trzymających jeszcze karabiny w rękach żołnierzy frontowych. Wynik rozgrywki, przebieg rewolucji zależał właśnie od aktywności tych karabinów i od kierunku, w jakim lufy ich zostaną ewentualnie zwrócone. Niestety, ci żołnierze frontowi, którzy — „patrjotyczną" propagandą oszałamiani — dokazywali w ciągu czterech lat rzezi cudów męstwa i wytrwania, nie zamierzali dalej jeszcze nadstawiać karku dla obcych im naogół ideałów przewrotu społecznego: „chcieli wrócić do domów, siąść na dawnych krzesłach, jakby się nic nie zmieniło; nie było w nich nic rewolucyjnego. Byli tylko niezadowoleni i tchórzliwi". „Nie interesowali się ani socjalizmem, ani kapitalizmem, zgodzili się, że Rada Robotniczo - Żołnierska posiada pewną egzystencję, byli zadowoleni, że ktoś myśli o dalszym przebiegu wydarzeń, a kim był ten ktoś, by to im najzupełniej obojętne — wiedzieli, że są w domu i że wojna się skończyła..." Wobec takiej postawy powracających z frontów żołnierzy i bardzo letniej kompromisowości ówczesnych **oficjalnych „rewolucjonistów"**, musiało się dziać to co się działo i — w piętnaście lat później mógł Hitler rzucić Niemcy pod but „szturmowca"...

Ten konflikt dwuch tendencyj — „rewolucyjnej" w cudzysłowie i rewolucyjnej poprostu, — zaznaczający się na przełomie powojennych dziejów Niemiec — jest myślową osią książki **Glaesera**, która, warto tu zaznaczyć, znalazła się obecnie wśród wielu innych na „czarnej liście", przez barbarzyńców hitlerowskich ułożonej. Dla ułatwienia swego publicystyczno - agitacyjnego zadania, autor upraszcza i schematyzuje kierunkowe linje konfliktu, posługując się szeroko metodą zwykłego personifikowania określonych myśli i haseł ideowych. Spotykamy więc w tej książce entuzjastę rewolucji i jej męczennika, spartakowca **Kőniga**, spotykamy jego surowo osądzoną **antytezę** — reformistów **dr. Hoffmanna** i **min. Badera**; jest tu intelektualista, jeden z tych, któ rych „historja wysłucha", hodujący kwiatki — prof. **Lahmert**, jest też przedstawicielka mieszczańskiego romantycznego indywidualizmu — matka opowiadającego historję **„Pokoju"**; są reprezentanci tępej biurokracji, chciwego kupiectwa, cynicznie żerującego w mętnych wodach wojny — przemysłu — etc. etc. Taki teatralny nieco, aprioryczny podział ról prowadzić musi do — retoryki trochę papierowej i rezonerstwa niezawsze przekonywającego, — czego nie brak też **w książce Glaesera.**

Poprzez wszystkie zalety i niedostatki **„Pokoju"**, poprzez żarliwość wiary autora i bezlitosne cięcia jego trafnej ironji — sączy się ponurość ołowianej, zrezygnowanej rozpaczy tego pokolenia Niemców, które przegrawszy wojnę nie umiało wygrać pokoju, które, jak ów symboliczny **Max Frey**, wyszedłszy z mroku stirnerowskiego anarchizmu na jasny gościniec socjalistycznej idei, nie potrafiło przezwyciężyć doznanej porażki i topi piękno młodzieńczego zapału w alkoholu, rozpuście i nowych dreszczach, bardzo sztucznej „sztuki"... Rozwieje się przecież kiedyś ten czad, — a gdy **Frey** i jego rówieśnicy odzyskają znów wolność **wewnętrzną**, potrafią wówczas niewątpliwie wyswobodzić zza krat i rygli — więzioną dziś wolność niemieckiego narodu.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Ernest Glaeser. Pokój. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój". Przekład M. Wassermanowny.

Obniżka czynszów za cenę poderwania ochrony lokatorów?

Wczoraj podaliśmy pogłoskę o przygotowaniach w ministerstwie spraw wewnętrznych w związku z podobno zamierzoną obniżką czynszów w starych domach. W związku z tą pogłoską podaje „Polonia" inną jeszcze, ale już bardzo niepokojącą dla lokatorów, pozostających pod ochroną ustawy, pogłoskę, a mianowicie:

„Przy tej sposobności pojawiają się różne próby łowienia ryb w mętnej wodzie. I tak mianowicie, właściciele domów mają jako rekompensatę za zmniejszone wpływy otrzymać wyjęcie z pod ochrony lokatorskiej mieszkań większych, oraz uzyskać prawo dowolnego wyznaczania czynszu z mieszkań opróżnionych przez lokatorów. W ten sposób podważona zostałaby główna zasada ochrony lokatorów. Odzywają się głosy, że jednak chodzi podobno o przeprowadzenie takiej obniżki komornego również i w tym celu, aby przy tej okazji mieć motyw do obniżenia poborów urzędniczych".

Jeśli powyższe pogłoski odpowiadałyby istotnie zamierzeniom sfer sanacyjnych, to mielibyśmy tu do czynienia z niezwykle „przemyślnym" planem, którego skutki dla rzesz lokatorów nie byłyby wcale korzystne, a nawet niebezpieczne. Zniżka czynszów miałaby więc być okupiona poderwaniem ustawy o ochronie lokatorów i otwierałaby kamienicznikom drogę do powetowania sobie „strat" z nadwyżką, a z drugiej strony posłużyłaby za pretekst do obniżki uposażeń pracowników państwowych!

Wydaje się, że „geniusz" sanacyjny jest „naprawdę genialny w „godzeniu" interesów wszystkich, przy stwarzaniu pozorów troski o dobro najszerszych warstw społecznych.

Przy takim planie zyskaliby kamienicznicy i ci — u góry, zaś lokatorzy wyszliby — z kwitkiem...

JAK MA WYGLĄDAĆ ZNIŻKA CZYNSZÓW W STARYCH DOMACH

Akcja o obniżkę komornego w starych domach, jak donieśliśmy, staje się aktualna. Jeden z urzędów państwowych wystąpił w tej sprawie z wnioskiem do ministerstwa spraw wewnętrznych. Ministerstwo wyraziło zainteresowanie dla tej akcji i po opracowaniu głównych wytycznych przesłało projekt do ministerstwa skarbu celem załatwienia finansowej strony a przedewszystkiem spraw podatkowych. Chodzi o to, żeby skarb nie poniósł strat z racji zmniejszonego komornego. Projektowana zniżka komornego wynosiłaby od 10 do 20 proc. Nie zostało dotąd ustalone, czy zniżka ta byłaby mniejsza dla mieszkań większych a bardziej realna dla mieszkań małych. Ta część wniosku będzie ustalona po wypowiedzeniu się ministerstwa skarbu.

W każdym razie istnieje wśród zainteresowanych urzędów państwowych tendencja, ażeby właścicielom domów dać pewną rekompensatę za zmniejszone wpływy. Mieszkanie opróżnione dobrowolnie nie podlegałoby więcej ustawie o ochronie lokatorów.

Osobliwa troskliwość p. starosty

—o—

„Robotnik" donosi, że na dzień 25 bm. wyznaczony był wiec chłopski na placu przed kościołem we wsi Dobrzyszyce pow. radomskowskiego. P. starosta odmówił jednakże zezwolenia na wiec, motywując swój zakaz tem, że:

„...plac przy kościele przeznaczony jest do swobodnego poruszania się ludzi, biorących udział w nabożeństwach, oraz że w czasie projektowanego wiecu (godz. 13) kończy się zazwyczaj ostatnie nabożeństwo i ludność, opuszczająca gremjalnie kościół, nie miałaby zapewnionej swobody ruchu".

Wiadomość tę wczorajsza „Gazeta Warszawska" zaopatrzyła w następującą uwagę:

„Ta osobliwa troskliwość p. starosty o swobodę ruchu ludności, opuszczającej kościół, ma swe źródło, oczywiście, bynajmniej nie w chęci dogodzenia uczuciom religijnym mieszkańców wioski. Chodziło tylko o stworzenie pozoru, że zakaz p. starosty był słuszny."

Jeszcze jeden proces o obrazę min. Piłsudskiego

—o—

Przed sądem grodzkim w Świeciu na Pomorzu na ławie oskarżonych zasiadło 6 terminatorów rzemieślniczych z Lubiewa, pow. tucholskiego: Jan Grabowski, lat 17, Antoni Kufel, lat 18, Franciszek Piekarski, lat 20, Alfons Dąbrowski, lat 19, Klemens Wojciechowski, lat 14 i Norbert Nitka, lat 17.

Akt oskarżenia zarzucał im, że „dnia 28 lutego r. b. w jednej z sal szkoły powszechnej w Lubiewie, po wspólnem porozumieniu się zarysowali kredą oczy i wąsy na portrecie min. Józefa Piłsudskiego. Dalej oskarżeni na tabliczce przy kancelarji narysowali karykaturę marszałka".

Ponadto Norbert Nitka, oskarżony był o to, że „podczas jednej lekcji w szkole dokształcającej dopuścił się zniewagi min. Piłsudskiego przez to, że w czasie ćwiczeń szkolnych na formularzu Kasy chorych (o zgłoszeniu pracownika) wpisał w rubryce imię i nazwisko „Józef Piłsudski", a w dalszych rubrykach różne żarty".

Po przeprowadzonej rozprawie i mowie obrońcy adw. Maciejewskiego ze Świecia, sąd ogłosił wyrok uwalniający wszystkich młodzieńców.

EMIL HAECKER 76

Historja socjalizmu w Galicji

Iwan F r a n k o, również syn chłopski, ze zruszczonej rodziny kolonistów niemieckich, urodził się w r. 1856 w Nahujowicach pod Drohobyczem. Ojciec jego był średniozamożnym gospodarzem i kowalem; matka pochodziła z rodziny szlachty zagonowej Kulczyckich. Gimnazjum ukończył w Drohobyczu i przybył w r. 1875 do „Krużka" i do redakcji „Druha", poznał się i zaprzyjaźnił z Pawlikiem, zamieszkał z nim i razem z nim pod wpływem Dragomanowa stał się socjalistą. Ale w przeciwieństwie do Pawlika nie skostniał w dragomanowszczyźnie, lecz rychło wyszedł poza ciasny jej widnokrąg, zapoznał się w socjalizmem europejskim i stał się marksistą. Przyczyniła się do tego okoliczność, że żyjąc w latach chłopięcych tuż pod Drohobyczem i Borysławiem, a i później jeszcze, szupasowany do wsi rodzinnej i trzymany w niej pod nadzorem żandarmów, napatrzył się na objawy kapitalizmu w jego najpierwotniejszej, najdzikszej formie: na krwawy wyzysk robotników w borysławskich kopalniach wosku ziemnego i na drapieżną pogoń spekulantów drohobycko-borysławskich za złotem, które po trupach ludzkich zdobywali w tej Golkondzie galicyjskiej. Widok ten wywarł niezatarte wrażenie na umyśle Franki, który wkrótce w szeregu ślicznych nowel i powieści skreślił wstrząsające obrazy tego piekła galicyjskiego. Franko obdarzony był wszechstronnemi zdolnościami, umysłem ruchliwym i bystrym, krytycznym sposobem myślenia i patrzenia na świat, dowcipem, oraz żywą wyobraźnią, subtelnem poczuciem piękna i niepospolitym talentem poetyckim. To też rozwinął twórczość pisarską w najrozmaitszych dziedzinach, we wszystkich znakomitą, nigdzie dyletancką. Stał się zczasem najwybitniejszym pisarzem ruskim. Pisał po rusku i po polsku. Pisał po rusku wspaniałe poezje, których większa część zebrana razem wyszła w tomie p. t. „Z werszyn i nyzyn"; z wierszy tych pełen siły poemat „Kamieniarze" bywał często deklamowany na wieczorkach socjalistycznych. Nowele jego, drukowane po różnych pismach ruskich i polskich, osnute są na życiu robotniczem, chłopskiem i więziennem. Znaczną ich część zebrał Dragomanow i wydał w tomie p. t. „W poti czoła". Największe wrażenie uczynił jego cykl opowiadań p. t. „Borysław", zwłaszcza większa powieść z tej serji „Boa constrictor", później zaś powieść „Borysław się śmieje". Silne też wrażenie wywarła jego więzienna nowela „Na dnie", a opowiadanie „Lasy i pastwiska" odbiło się echem w sejmie galicyjskim. Nadto tworzył Franko dramaty, tłumaczył arcydzieła poezji europejskiej na język ukraiński, pisał rozprawy z dziedziny ekonomji politycznej, ludoznawstwa, historji i literatury, oraz niezliczone artykuły polityczne i społeczne w pismach ruskich, w lwowskich polskich wydawnictwach socjalistycznych, w postępowych tygodnikach warszawskich i w „Kuryerze lwowskim", którego był długoletnim współpracownikiem. Do prasy polskiej został Franko wprowadzony za pośrednictwem Limanowskiego. Z polskim ruchem socjalistycznym chętnie współdziałał i, w przeciwieństwie do Pawlika, nie miał żadnych uprzedzeń przeciw Polakom, z którymi serdeczne zachowywał stosunki. Raz tylko skutkiem swej niezwykłej zmienności usposobienia, wynikającej z nadmiernej wrażliwości i sangwinicznego temperamentu, popełnił błąd, którego później szczerze żałował: w r. 1897, za rządów Kazimierza Badeniego, podrażniony odmówieniem mu katedry profesorskiej na uniwersytecie lwowskim, wpadł na pomysł zemszczenia się za to na narodzie polskim i w tym celu umieścił w wiedeńskim tygodniku literackim „Die Zeit" napaść na — Mickiewicza; w artykule tym p. t. „Poeta zdrady" dowodził, że Mickiewicz w „Konradzie Wallenrodzie" przekazał Polakom zdradę jako metodę ich polityki i że odtąd zdrada stała się myślą przewodnią całej polityki polskiej. Franko, który w gruncie rzeczy ubóstwiał Mickiewicza i napisał ów artykuł pod wpływem chwilowego kaprysu, odrazu żałował tego, co zrobił, i usiłował błąd naprawić, apoteozując Mickiewicza i głosząc potrzebę ścisłego sojuszu Rusinów z Polakami; sumienie go jednak gryźć nie przestawało i w ostatnim okresie swego życia, kiedy choroba umysłowa zaćmiła jego ducha, znalazłszy stary bezimienny rękopis dramatu polskiego p. t. „Wielka utrata", uwziął się twierdzić, że to piąta część „Dziadów" Mickiewicza, i wydał ją drukiem szczęśliw, że to jemu właśnie danem było ją odkryć i nowy liść do wieńca sławy Mickiewicza dodać. Chwiejnym i niestałym był Franko przez całe życie. Krytyczny umysł czynił zeń sceptyka, a natura nawskroś artystyczna, nastrojowa, z przerostem wrażliwości, wytwarzała w nim chwiejność pełną kaprysów i niespodzianek. To też przechodziły poglądy Franki zmienne koleje. Przyjaźń jego z Pawlikiem była długoletniem pasmem sprzeczek. Nie wytrwał z nim razem w partji radykalnej, którą razem założyli, lecz ciążąc ku socjalnej demokracji, nagle wykonał nieoczekiwany zwrot i przeszedł do ukraińskiej partji narodowo-demokratycznej; już wtedy jednak był pod wpływem pierwszych początków rozwijającej się w nim choroby mózgowej. To jednak, co napisał, kiedy był jeszcze zdrowym, i wpływ, jaki w swych młodych latach wywarł na swych rówieśników, jak Bolesław Czerwieński, oraz na młodszych od siebie, jak Feliks i Ignacy Daszyńscy, zapewnia mu trwałą pamięć i chlubną kartę w dziejach galicyjskiego ruchu socjalistycznego. Po długich latach choroby umysłowej zmarł Franko we Lwowie 29 maja 1916 r. podczas wojny światowej, przeżywszy lat 60.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Odbierzemy rodzicom ich dzieci"

HITLEROWSKA BESTJA SZALEJE. — GOERING „UMIARKOWAŃCEM"

Prasa niemiecka przyniosła ostatnio „sensację", którą było znamienne przemówienie Hitlera w Erfurcie, przyjęte burzliwym aplauzem jego zbójeckich band. Nowe przemówienie Hitlera ma doniosłe znaczenie wewnętrzno-polityczne, bowiem jest ono koroną wszystkich zbrodni, jakie w ostatnich czasach partja hitlerowska popełniła. Hitler wprost oświadczył, że całe życie ma być dostosowane do programu swastyki. Swastyce poddać muszą się dorośli, w duchu swastyki wychowywane mają być dzieci. Rodzicom, którzy nie potrafili się przeorjentować ODEBRANE BĘDĄ DZIECI I WYCHOWYWANE W SPECJALNYCH ZAKŁADACH W DUCHU HITLERYZMU.

Złudzenia części burżuazji, że hitlerowski ruch po objęciu władzy przez Hitlera wejdzie w spokojniejszą fazę, pryskają. Tą samą bronią, jaką walczono z komunistami i socjalistami walczy się obecnie z wszystkiemi innemi grupami nie stojącemi pod sztandarem swastyki. Nienawiść, z jaką odnoszono się do żydów, daje się obecnie we znaki katolicyzmowi. Konflikt z Austrją tylko jeszcze bardziej podrażnił hitlerowców. Jeszcze w lutym br. Göring uważany był za głównego rzecznika hitlerowskiego „radykalizmu", ale dziś sytuacja jest tego rodzaju, że uważany jest za przedstawiciela umiarkowańszego skrzydła partji, chociaż wewnętrznie się nie zmienił. Najdzikszi podwodzowie nabywają w partji coraz to większej mocy i cieszą się większemi wpływami. Kierownictwo partji też posłusznie wykonuje ich zlecenia.

NIE WOLNO MYŚLEĆ

Nietylko mowa Hitlera w Erfurcie jest wyrazem tego zdziczenia. Namiestnik Rzeszy w Turyngji Sauckel mówił na zgromadzeniu okręgowych przywódców hitlerowskich w Weimarze, że obowiązkiem hitlerowców jest nienawidzieć wszystko, co nie jest hitlerowskie. W Turyngji nie wolno myśleć inaczej jak tylko po hitlerowsku. Kto inaczej odważyłby się myśleć, ten niechaj nosi na czole wypalone piętno zdrajcy. Również dr. Goebbels w Hamburgu oświadczył, że jeszcze w tym roku poczynione zostaną takie przesunięcia w życiu publicznem, że dotychczasowe „sukcesy" na tem polu będą wobec nich znikome.

Nowy kurs znajduje wyraz również w różnych zarządzeniach. Ostra ofensywa zagajona przeciw katolicyzmowi świadczy o tem, że hitleryzm przygotowany jest do walki. Kierownicze czynniki i organa władzy występują ostro przeciwko organizacjom nacjonalistycznym i katolickim, które dotychczas jeszcze były tolerowane. W tych dniach zamianowano przywódcę młodzieży hitlerowskiej Schiracha, 26-letniego młodzieńca, urzędnikiem państwowym, któremu podlegać będą wszystkie organizacje młodzieży w Niemczech. Praktycznie oznacza to ich koniec. Rzeczywiście też w tych dniach rozwiązano szereg organizacyj młodzieży, a akcja w tym kierunku prowadzona jest nadal. Nowy ten zwierzchnik młodzieży, rozwiązując stowarzyszenie wielkoniemieckiej młodzieży admirała Trotha oświadczył, że w Niemczech wytępione zostaną wszystkie organizacje, które wrogo odnoszą się do hitleryzmu. Również w Meklemburgu i Lubece namiestnik rozwiązał wszystkie niehitlerowskie organizacje młodzieży. Rozwiązuje się nawet chrześcijańskie organizacje dobroczynne.

Wszędzie nasadzeni mają być nowi ludzie, wierni reżimowi hitlerowskiemu. Jest to generalna czystka, jak mówią w szeregach hitlerowskich. W pismach niemieckich pojawiają się wiadomości o przygotowaniach do reformy szkół wyższych. Po usunięciu niehitlerowskich profesorów, dokonane mają być zmiany dalsze.

* * *

Czytając to wszystko, rozumie się, dlaczego dzisiejszy gorliwy hitlerowiec Spengler obwieszczał przed kilkunastu laty upadek cywilizacji zachodniej. Wiedział on, jakie otchłanie już nie barbarzystwa, ale dzikości ukrywają się w duszach miljonów „rodaków Kanta i Goethego", z nim samym włącznie i identyfikując, jak zwykle Niemcy, świat z Niemcami, cywilizację zachodnią z cywilizacją niemiecką, doszedł do wniosku, że widać cała cywilizacja upada, skoro Niemcy dziczeją.

Nie należy się jednak łudzić, jakoby sam hitleryzm w znaczeniu absolutyzmu nie „oświeconego", lecz kanibalskiego był lokalnem zjawiskiem niemieckiem. Mógł on wyhynąć na światło dzienne i usadowić się przy władzy w środku Europy nietylko dzięki temu, że Niemcy posiadają tak wiele „materjału ludzkiego", nadającego się doskonale na zbirów, ale przedewszystkiem dlatego, że burżuazja niemiecka—ta sama dziś kopana ze wzgardą przez swoich byłych najmitów, a obecnych panów nacjonalistyczna burżuazja — świadomie przyjęła tę dzicz jako alternatywę socjalizmu i swojemi pieniądzmi i wpływami politycznemi utorowała jej drogę do władzy; — świadomie zaryzykowała zniszczenie całej duchowej spuścizny dziewiętnastu wieków, byleby zachować swoją „świętą własność" narzędzi produkcji i możność wyzyskiwania ludu pracującego i produkującego.

A taka burżuazja jest nietylko w Niemczech. Kto wątpi, niech sobie przeczyta „Słowo", albo „Gazetę Warszawską". Ta burżuazja nie zawahałaby się nawet przed importem zbirów, gdyby rodzima „produkcja" na tem polu zawiodła. I dlatego hitleryzm jest wrogiem nietylko niemieckiej cywilizacji i niemieckiej wolności. Dlatego jego posunięcia czujnem okiem śledzić winien każdy uświadomiony robotnik i każdy człowiek, który chce żyć życiem człowieka, a nie bydlęcia, któremu myśleć nie wolno — i każdy człowiek, który ma choć cień przywiązania do cywilizacji ducha — tej cywilizacji, która nie wyczerpuje się w aeroplanach i gazach trujących. Wróg stoi w środku Europy.

W. J. G.

Nieoczekiwany wynik jednego ze „świąt"

Podaliśmy niedawno krytyczny głos wileńskiego „Słowa" o manji urządzania różnych „świąt" z nadających się i nienadających się okazyj. Jedno z takich „świąt" pod nazwą „dnia Huculszczyzny" urządził urząd wojewódzki w Stanisławowie, reklamując je w pismach, zapomocą plakatów i t. d. Wynik był zgoła nieoczekiwany. Donosi o tem sanacyjny „Kurjer Polski":

„Organizowane „dni Huculszczyzny" przyniosły efekt zgoła nieoczekiwany. Władze poczyniły uroczyste przygotowania i liczyły również na wielką frekwencję pensjonaty i restauracje. Tymczasem system propagowania turystycznej imprezy był tego rodzaju, że na uroczystość huculską, reklamowaną jedynie przez agencje rządowe, oprócz fotografa i dwóch urzędników przybyła jedna osoba."

Pytanie teraz: kto poniesie niemałe z pewnością koszta tej imprezy? czy ten smutny wynik odstraszy od kontynuowania takich nie na czasie festów?

—ooo—

Na tylnych schodach literacko-wydawniczych

SENSACYJNY PROCES NAKŁADCY ERDTRACHTA PRZECIW AUTOROWI ROMANSÓW KRYMINALNYCH MARCZYŃSKIEMU

W warszawskim sądzie okręgowym znalazła się przedwczoraj sensacyjna sprawa, wytoczona przez właściciela instytutu wydawniczego „Renaissance" w Stanisławowie p. Dawida Erdtrachta oraz jego brata, inżyniera Ludwika Erdtrachta przeciwko autorowi wielu powieści sensacyjnych Antoniemu Marczyńskiemu.

Rzecz w tem, że p. Marczyński w jednej ze swych powieści: „Władczyni podziemi" wręcz nazwał typy zbrodnicze handlarzy żywym towarem i narkotykami nazwiskami i imionami oskarżycieli.

Na rozprawie p. Marczyński nie przyznał się do winy, twierdząc, że nazwiska Erdtrachtów wprowadził przypadkowo, znalazłszy je w wiedeńskiej kronice kryminalnej. Przeciwko temu twierdzeniu przemawia fakt, że Marczyński miał z Erdtrachtem zatargi na tle wydawniczem.

Sędzia: Ale czemu przypisać, że pan właśnie to nazwisko wybrał dla bohatera swej powieści?

Osk.: Utkwiło mi gdzieś w tej komórce mózgu, gdzie pamięta się ludzi, do których odnosimy się z niechęcią.

Sędzia: A jaką rolę pan nadał swemu bohaterowi?

Osk.: Już nie pamiętam.

Sędzia: Nie pamięta pan?

Osk.: Ja niekiedy pod koniec powieści nie pamiętam jaki kolor oczu miał mój bohater. Na początku ma niebieskie, a pod koniec może mieć zielone.

(Na sali burzliwa wesołość).

Sąd przystąpił do badania świadków.

Dziennikarz Roman Dąbrowski (Marek Romański) stwierdza, że Marczyński wskutek sporów z Erdtrachtem był na niego rozżalony, mówił o nim niechętnie.

Następnie zeznawali świadkowie, powołani przez p. M. dla scharakteryzowania oskarżyciela.

Św. p. Gebethner zeznał, że p. Erdtracht został usunięty z towarzystwa wydawców, że w Czechosłowacji wydał dzieła Gąsiorowskiego, nie płacąc autorowi honorarjum i t. p.

JASKRAWY EPIZOD ZE ŚWIADKIEM A. NOWACZYŃSKIM

Na pytanie czy zetknął się z Erdtrachtem na terenie wydawniczym, p. Nowaczyński rusza do ataku i oświadcza, że w całym szeregu feljetonów określił Erdtrachta wręcz jako bandytę i rekina, okradającego autorów, a mimo to Erdtracht nie reagował. I t. d.

Erdtracht wstaje zdenerwowany i podnieconym głosem mówi:

— Bardzo mi przyjemnie, że poznałem p. Nowaczyńskiego. Pan mnie przedstawiał, jako handelesa z pejsami, czy pan, panie Nowaczyński, nie uważa, że panu byłoby do twarzy z pejsami znacznie lepiej...

Nowaczyński: Panie sędzio! To bezczelność!

Sędzia przywołuje oskarżyciela do porządku.

W atmosferze podniecenia sąd przystąpił do wysłuchania przemówień stron.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Marczyński skazany został na 1000 zł grzywny.

HUMOR I SATYRA

PRAWO WOJSKOWE

W pewnem niemieckiem mieście stanął przed sądem wojskowym młody żołnierz, oskarżony o to, że pod osłoną ciemnej, mglistej nocy pobił ciężko swego przełożonego.

Ku ogólnemu zdziwieniu, młodzieniec skazany został tylko na pięć lat więzienia.

Motywy tego nad wyraz łagodnego wyroku były następujące:

Według litery prawa, oskarżonemu należała się bez porównania cięższa kara. Jednakże, z uwagi na to, że absolutnie nie można mu było udowodnić popełnienia przypisywanego mu czynu sąd postanowił kierować się w tym wypadku jak najdalej idącą wyrozumiałością.

POLITYKA

W okresie silniejszego napięcia stosunków francusko-włoskich kilku młodych ludzi wybiło szyby w konsulacie włoskim w Marsylji.

W odpowiedzi na to, grupa studentów w Turynie ruszyła z kamieniami przed konsulat francuski. Już mieli zrobić użytek ze swych pocisków, kiedy jakiś siwowłosy staruszek powstrzymał ich temi słowy:

„Obywatele! Patrjoci! Macie zamiar popełnić nierozważny uczynek, bo cóż się stanie? Oto nasz rząd będzie musiał przepraszać rząd francuski i za te stłuczone szyby zapłaci Italja! Ale słuchajcie! Francuski konsul generalny ma tu przyjaciółkę, chodźmy więc na Via Garibaldi 12, tam gdzie mieszka signora Arabella i u niej potłuczmy wszystkie szyby. Wtedy nikt nie będzie musiał przepraszać, a za szyby zapłaci konsul".

(„Cyrulik Warszawski"). Roda-Roda.

Z życia robotniczego

AKCJA CENNIKOWA MALARZY KRAKOWSKICH

W zawodzie malarskim w Krakowie panują niesłychane warunki pracy. Robotnicy zatrudnieni w poważnych nawet firmach pracują z reguły po 10 i 12 godzin dziennie. Płace robotników malarskich są przedmiotem spekulacji obniżkowej, która w ostatnich miesiącach osiągnęła punkt kulminacyjny.

Cały szereg drobnych majstrów sprowadza z dalszej prowincji robotników zupełnie nieukwalifikowanych i płacą im po 3 lub 4 zł. dziennie. Wykonują oni po partacku roboty malarskie w Krakowie. Cały szereg majstrów zatrudnia bezprawnie po kilku uczniów w jednym warsztacie, nie zatrudniając natomiast na stałe czeladników, jak to wymaga ustawa przemysłowa i rozporządzenie ostatnie.

Efekt jest ten, że cały szereg zdolnych malarzy chodzi bez pracy, a ich miejsce zajmują albo nieukwalifikowani zamiejscowi robotnicy, specjalnie sprowadzeni przez majstrów, albo też uczniowie, którzy nawiasem mówiąc nie mają podstaw prawnych do odbycia praktyki, są przedmiotem wyzysku majstrów.

Do tego stanu rzeczy przybywa jeszcze jedna plaga pod nazwą „hałucy". Są to chłopcy lub młodzieńcy, których rekrutują sjoniści, jako gospodarczych pionierów, na wyjazd do Palestyny. Hałucy, przeważnie synowie zamożniejszych rodziców, obierają sobie jakiś zawód i starają się w ciągu krótkiego czasu wykształcić się w tym zawodzie, by jako ukwalifikowani robotnicy uzyskali łatwiejszą możność wyjechania do swojej ojczyzny w Palestynie. Takich hałuców jest w zawodzie malarskim kilkudziesięciu. Cel i sposób przeprowadzenia piękny, jednak gdy trafia w egzystencję robotnika, który ma na utrzymaniu rodzinę, którą musi utrzymać z pracy, staje się zarzewiem nienawiści i walki. Głodny robotnik nie może spokojnie oceniać ideału ojczyzny w perspektywie pięknych zamierzeń innych, gdy w domu płaczą z głodu dzieci i żona. Dlatego też słusznie robotnicy podnoszą, że jeżeli ktoś chce za pieniądze zdobywać ojczyznę, to powinien to uczynić bez krzywdy innych, którym to pojęcie też jest niejednokrotnie nie obce. Sjoniści mogą stworzyć szkoły-warsztaty, gdzie synowie zamożnych rodziców mogą dla celów pionierskich uczyć się zawodów, jednak dziś, gdy jest tak wielki brak pracy odbierać choćby najmniejszy kawałek chleba bezrobotnemu jest i nieetycznie i musi spotkać się z odpowiednim odruchem u robotników.

W dniu 20 bm. odbyła się w Inspektoracie pracy konferencja przy udziale cechmistrzów cechów malarzy, lakierników i szklarzy oraz delegatów Związku zawod. malarzy.

W porozumieniu z p. inspektorem pracy ustalono, iż t. zw. „hałucy" nie mają żadnej podstawy prawnej do pracy w zawodzie malarskim, a tembardziej do nauki tym systemem, jakim chcą tę naukę prowadzić. Przedstawiciele cechów zobowiązali się nie zatrudniać „hałuców" w swoich warsztatach oraz pouczyć o tem wszystkich majstrów w Krakowie.

Odnośnie do liczby uczniów ustalono, iż zasada przyjęta przez rozp. p. wojewody z marca b. r. w sprawie praktykantów jest obowiązująca i będzie ściśle przestrzegana.

Odnośnie do spraw wstrzymania przyjmowania uczniów na 2 lata, sprawy uregulowania płac i innych odbędzie się konferencja w Inspektoracie pracy w poniedziałek 26 bm.

FELDSCHER

Dwa tygodnie upłynęły, gdy Kraków dowiedział się o skandalicznych stosunkach w cegielni Szymona Feldschera w Płaszowie, z okazji strajku robotników tamże. Niesłychany wyzysk (płace robotników po 8 i 10 gr. za godzinę, stosowanie akordów przy 10, 12 i dłuższym dniu pracy, ściąganie t. zw. szparkasy z tak nędznych zarobków), brak jakiejkolwiek kontroli, niesłychany brud w mieszkaniach dla robotników, spowodowały wreszcie robotników do walki o zmianę tych stosunków. Po tygodniowym strajku, który głodujący robotnicy przetrwali dzięki ofiarności innych robotników spieszących im z pomocą, została podpisana u inspektora pracy umowa zbiorowa, ustalająca bardzo skromne płace i warunki umowy. Zdawało się, że po oburzeniu, z jakiem przyjął Kraków wiadomość o tych stosunkach i po wielkiem zakłopotaniu p. inspektora pracy, iż pod jego bokiem takie dzieją się nadużycia, stosunki ulegną radykalnej zmianie. Tymczasem p. Feldscher nie może zapomnieć błogosławionych dla swojej kieszeni czasów. Zaraz w pierwszym tygodniu łamie umowę zbiorową. — Z całą bezczelnością pisze na kopertach wypłat płace znacznie niższe od zawartych w umowie zbiorowej. W szeregu wypadków wypłaca robotników wogóle bez kopert, nie umieszczając ich nawet w liście płacy. Maszynistę i palacza kotłowego zatrudnia przez dwie zmiany bez przerwy. Przyjmuje młodych chłopców niżej lat 18 (podczas gdy dorosłych i ojców rodzin, setki poszukują pracy), by wyzyskać więcej ich nieświadomość. Warunki higjeniczne nadal urągają wszelkim pojęciom ludzkim. Wychodek, który był tak zanieczyszczony, że wyziewami zatruwał powietrze pracujących obok robotników, przenosi p. Feldscher pod same okna mieszkania furmanów, najwidoczniej złośliwie, by zemścić się na nich za upominanie się o płace zawarte w umowie zbiorowej.

I wszystko to dzieje się w granicach starego kulturalnego Krakowa, pod bokiem obwodowego i okręgowego inspektora pracy, pod bokiem władz miejskich i wojewódzkich, a wszystkie te władze stoją bezradne wobec jednego bezczelnego wyzyskiwacza. Istnieje wprawdzie ustawa z roku 1931, srodze zakazująca łamania 8-godzinnego dnia pracy, istnieje art. 58 prawa o wykroczeniach, na który powołuje się okręgowy inspektor pracy przy umowie zbiorowej, ale te wszystkie przepisy nie dotyczą widocznie p. Feldschera, nie!

Czy prawo ma być zawsze po stronie silniejszego? Oburzać się będzie prasa burżuazyjna, gdy robotnik znowu zmuszony takiem postępowaniem stanie do walki, napiszą (bo to najlepsza wymówka) żywioły wywrotowe, lewicowe, byle pokryć tę praktykę Feldscherów i innych im podobnych... Dziś frazes „wywrotowy" i „lewicowy" nie pokryje już tych rzeczy. Robotnik przestaje wierzyć, że istnieją bezstronne czynniki w ustroju kapitalistycznym. Tylko siła jednolitej i solidarnej organizacji może jeszcze robotników uratować. Robotnicy nie pozwolą się złamać żadnym praktykom wyzyskiwaczy.

LWOWSCY CEGLARZE W WALCE O PRAWO DO ŻYCIA

Od szeregu tygodni toczyła się we Lwowie walka ceglarzy z pracodawcami w obronie płacy. Szalejące bezrobocie, a w ślad za tem nędza i głód wśród najszerszych sfer klasy pracującej, stwarzały konjunkturę, w której nadzwyczaj trudno było o jakąkolwiek skuteczną akcję robotników, wyzyskiwanych w najokropniejszy sposób. Położenie to pogarszał brak jakiejkolwiek opieki ze strony kompetentnej. Pracodawcy bowiem, korzystając z nadmiaru rąk do pracy, postanowili obniżyć płacę o 45%. W ten sposób kwalifikowany ceglarz miałby w akordzie zarobić od 1.50 zł do 3 zł dziennie i to przez okres 8—10 tygodni. Zaoszczędzone z tych zarobków pieniądze mają starczyć ceglarzowi na utrzymanie dla siebie i rodziny przez okres dalszych 9 miesięcy sezonu martwego. Na domiar złego pracodawcy wypłacają ciężko zapracowany grosz robotnika w cegłach, licząc po najwyższej cenie, a robotnicy zmuszeni są sprzedawać cegły o 50% taniej.

W Kasie chorych robotnicy rzadko kiedy bywają ubezpieczeni, a że pracodawcy w nienasyconej żądzy zysku, dążąc do największej produkcji, zapominają o najprymitywniejszych zabezpieczeniach warunków pracy. Rezultaty tych karygodnych ominięć policyjnych wyrażają się ciągłemi wypadkami przy pracy, kończącemi się niejednokrotnie śmiercią albo kalectwem.

Ostatnio po 48 latach pracy w cegielni Domaszewicza zmarł robotnik Jastrzębski, którego nie było zaco pochować, dopiero dzięki pomocy Zw. Zaw. ciało pochowano.

Akcja pracodawców, zmierzająca do obniżki płac robotników do minimum spotkała się z energicznym sprzeciwem zorganizowanych ceglarzy, którzy w liczbie 500 udali się do cegielni Reisa i rozpoczęli głodówkę. Akcja skończyła się zwycięsko, delegaci robotników zgodzili się na płace 10.50 zł za tysiąc cegieł i jak donosiliśmy w środę podjęto pracę.

Głodówka 500 robotników ceglarzy, to jeden z sposobów walki dzisiejszego proletarjatu. A nie trzeba zapominać, że robotników cegielnianych jest we Lwowie około 1000, a historja ich walki o warunki i prawo do życia pisana już była krwawo na brukach miasta.

—ooo—

Z kraju i ze świata

—o—

GRAD WYRZĄDZIŁ OLBRZYMIE SZKODY. Według raportów, otrzymanych przez ministerstwo rolnictwa, grady w czerwcu wyrządziły poważne szkody w szeregu miejscowości. Straty rolników idą w setki tysięcy. W powiecie stopnickim województwa kieleckiego w wielu miejscach zasiewy zostały wybite w 75 procentach.

ŻYRARDÓW STAJE. Z Żyrardowa donoszą, że tamtejsza fabryka wyrobów płóciennych będzie unieruchomiona od 1 lipca na okres dwutygodniowy.

ZAMORDOWANIE DZIAŁACZA NIEMIECKIEGO W ŁODZI. W piątek policja wykryła pod Pabjanicami morderstwo, dokonane na osobie znanego w kołach niemieckich działacza społecznego, 35-letniego Oskara Nazarskiego, zamieszkałego w Łodzi. Nazarskiego znaleziono w przydrożnym rowie w pobliżu wsi Chechło w kałuży krwi w stanie dogorywającym. W szpitalu pabjanickim, dokąd go przewieziono, skonstatowano, iż Nazarski został uderzony tępem narzędziem w głowę, skutkiem czego otrzymał kilka śmiertelnych ran. Mimo natychmiastowej pomocy, Nazarski, nie odzyskawszy przytomności, zakończył życie. Nazarski wyszedł przed kilku dniami z domu i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Morderstwo na osobie Nazarskiego wywarło w społeczeństwie niemieckiem przygnębiające wrażenie. — Nazarski przez szereg lat pełnił funkcję skarbnika parafji ewangielickiej, poza tem był on wybitnym działaczem na terenie szeregu niemieckich organizacyj kulturalno-społecznych.

ARESZTOWANIE URZĘDNIKÓW ZA NADUŻYCIA NA SZKODĘ SKARBU PAŃSTWA. Na żądanie prokuratury w Łucku aresztowano byłych urzędników okręgowego urzędu ziemskiego naczelnika wydziału Jamiołkowskiego, radcę prawnego Onichimowskiego i Choińskiego za nadużycia na szkodę skarbu państwa, popełnione przez wymienionych w czasie ich urzędowania.

ARESZTOWANIE KOMORNIKA. Od przeszło pół roku władze bezpieczeństwa poszukiwały komornika z Pińska Stefana Górskiego, który przywłaszczył sobie znaczne sumy depozytów oraz ponaciągał na poważne kwoty okolicznych ziemian. Za Górskim, który uciekł z Pińska, rozpisano listy gończe. Wczoraj zdołano go aresztować na dworcu w Warszawie, gdy wsiadał do ekspresu paryskiego. Górskiego przeprowadzono do więzienia.

SZWAJCARJA POD WODĄ I ŚNIEGIEM. — W dalszym ciągu ze wszystkich stron Szwajcarji nadchodzą wiadomości o katastrofalnych burzach. Na górach powyżej 700 metrów spadły śniegi, podczas gdy poniżej pada nieustanny deszcz. Na przełęczy św. Gotarda leży 20-centymetrowa warstwa śniegu. Po południowej stornie Alp szaleją gwałtowne burze. Z wielu stron nadchodzą wiadomości o powodziach. W kantonie Turgau szosy są na dużej przestrzeni zalane wodą. Przewody elektryczne są uszkodzone, tak, że częściowo komunikacja kolejowa stanęła. Szkody są bardzo wielkie. W okolicy Jungfrau temperatura spadła do 4 stopni poniżej zera.

ZNÓW DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE W LONDYNIE. Z Londynu donoszą, że przy odjeździe niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha do Berlina w dniu 21 bm. miały miejsce na peronie burzliwe demonstracje ze strony publiczności. Tłum wołał „Precz z Hitlerem!" i wznosił inne wrogie dla niemieckiego ministra okrzyki.

TELEGRAMY

—o—

CZY KOPALNIE ZOSTANĄ UNIERUCHOMIONE?

Warszawa, 24 czerwca (tel. wł.). Główny inspektor pracy p. Klott wyjechał wczoraj do Katowic. Wyjazd ten stoi w związku z naradami w sprawie zamierzonego unieruchomienia szeregu kopalń na Górnym Śląsku.

BEZPOŚREDNIE ROKOWANIA POLSKO-GDAŃSKIE

Warszawa, 24 czerwca (tel. wł.). W związku z deklaracją nowego prezydenta senatu gdańskiego dra Rauschninga (hitlerowiec) w polskich sferach rządowych spodziewają się, że Gdańsk wystąpi z propozycją rokowań bezpośrednich na temat spornych spraw. Ze strony polskiej istnieje tendencja objektywnego rozpatrzenia wszystkich propozycyj gdańskich, respektujących istniejący stan prawny.

O PRAGMATYKĘ SŁUŻBOWĄ DLA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Warszawa, 24 czerwca (tel. wł.). W najbliższych dniach upływa termin wyznaczony przez ministerstwo opieki społecznej dla nadesłania przez związki zawodowe pracowników umysłowych opinji o projekcie nowej pragmatyki służbowej dla pracowników zakładów ubezpieczeń społecznych. Po rozważeniu nadesłanych opinij projekt nowej pragmatyki zostanie opracowany w ostatecznej redakcji. Związki zawodowe pracowników umysłowych mają nadzieję, że projekt w dotychczasowej formie ulegnie pewnym zmianom w punktach najniekorzystniejszych dla pracowników instytucyj społecznych.

GDAŃSK W RĘKU HITLEROWCÓW

Gdańsk, 24 czerwca. Volkstag przyjął głosami hitlerowców, centrowców i nacjonalistów niemieckich ustawę o pełnomocnictwach dla senatu gdańskiego, poczem odroczył się na czas nieograniczony.

PROTEST SOWIECKI

Berlin, 24 czerwca. Ambasador sowiecki w Berlinie Chińczuk złożył w niemieckiem ministerstwie spraw zagran. protest rządu sowieckiego — przeciw memorjałowi niemieckiemu, złożonemu konferencji gospodarczej w Londynie, w którym Niemcy domagają się umożliwienia im akcji kolonizacyjnej w Rosji sowieckiej. W sprawie tej wydany został komunikat oficjalny, wskazujący, że sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych v. Buelow odrzucił protest ambasadora sowieckiego z całą stanowczością, ponieważ „memorjał ministra gospodarczego Hugenberga nie daje rządowi sowieckiemu powodu do wnoszenia protestu".

ARESZTOWANIE PROWODYRA HITLEROWSKIEGO W AUSTRJI

Wiedeń, 24 czerwca. Stojący pod nadzorem policyjnym przywódca hitlerowców Frauenfeld został dziś przytrzymany w Villach w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę włoską. Frauenfeld zamierzał przez Włochy dostać się do Niemiec, co mu się jednak nie udało. Został on wysłany pod silną eskortą policyjną do Wiednia.

RESTYTUCJA AUSTRO-WĘGIER NIEAKTUALNA

Paryż, 24 czerwca. Czechosłowacki minister spr. zagranicznych dr. Benesz odwiedził dziś francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura i odbył z nim dłuższą konferencję. Opuszczając Quai d'Orsay dr. Benesz oświadczył, że tematem rozmów były wszystkie bieżące kwestje polityki zagranicznej, jak kwestja rozbrojenia i paktu czterech. Co się tyczy restytucji monarchji austro-węgierskiej, to sprawa ta nie jest w chwili obecnej aktualna.

DALSZA ZNIŻKA DOLARA

Warszawa, 24 czerwca (tel. wł.). Dziś dolar w dalszym ciągu stał pod tendencją zniżkową. Bank Polski płacił 7'08 zł., w obrotach giełdowych notowano 7'18 zł.

Londyn, 24 czerwca. Kurs dolara w dalszym ciągu słaby, aczkolwiek nie wykazuje dalszej tendencji zniżkowej. Notowano go w Londynie 4'21 i pół w stosunku do funta. Funt angielski notowany był w Zurychu 17'62 i pół, w Paryżu 86,35, w Amsterdamie 8'47 i pół.

KAPITALIŚCI UWAŻAJĄ, ŻE JEST ZADUŻO PSZENICY

Londyn, 24 czerwca. „Daily Herald" donosi, że między głównemi państwami, eksportującemi pszenicę: Stanami Zjednoczonemi, Argentyną, Kanadą i Australją zawarty został prowizoryczny układ, w którym państwa te zobowiązały się do obniżenia produkcji pszenicy o 15 procent. Układ ten ma obowiązywać dwa lata i wejdzie w życie dopiero wtedy, gdy przystąpi do niego także Rosja sowiecka.

NA DRODZE DO PRZYWRÓCENIA STOSUNKÓW ANGIELSKO-SOWIECKICH

Londyn, 24 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon zaprosił na poniedziałek komisarza sowieckiego spraw zagranicznych Litwinowa do ministerstwa spraw zagranicznych na konferencję, celem omówienia spraw interesujących oba narody. — Dzienniki londyńskie stwierdzają, że jest to pierwszy krok rządu angielskiego, zmierzający do usunięcia nieporozumień angielsko-sowieckich. Zaznaczają równocześnie, że nie jest wykluczone, iż konferencja ta doprowadzi do zniesienia zakazu przywozu sowieckiego do Anglji, oraz do zwolnienia aresztowanych w Moskwie inżynierów angielskich MacDonalda i Thorntona.

Wyrok w drugim procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiell.

Lwów, 25 czerwca.

Po blisko trzech tygodniach drugiego wielkiego procesu politycznego przeciw siedmiu Ukraińcom, oskarżonym o należenie do UON i bezpośredni lub pośredni udział w napadzie na pocztę w Gródku Jagiellońskim zapadł wczoraj wyrok w lwowskim sądzie przysięgłych.

WERDYKT

Winę oskarżonych potwierdzili przysięgli co do Kossaka, Kuśpisia i Maszczaka 11 głosami, Motyki 10 głosami, Biłasa 8 głosami. Co do winy Capa i Kowalukówny zaprzeczyli 8 głosami. Na podstawie werdyktu przysięgłych

TRYBUNAŁ SKAZAŁ OSKARŻONYCH

Kossaka na 7 lat, Kuśpisia na 5 lat, zaś Motykę, Maszczaka i Biłasa każdego na 2 lata więzienia, z pozbawieniem wszystkich skazanych praw obywatelskich na lat 5.

Cap i Kowalukówna zostali uwolnieni od winy i kary. Skazani wyrok przyjęli.

OŚWIADCZENIE KOSSAKA

Przed ogłoszeniem wyroku, gdy trybunał miał udać się na naradę wstał osk. Kossak i oświadczył:

„Daję słowo honoru, że o napadzie gródeckim dowiedziałem się dopiero z gazet."

Aresztowanie b. prez. Reichstagu tow. Loebego

Berlin, 24 czerwca. Wczoraj wieczór dokonano wśród wybitniejszych przywódców i członków partji socjalno-demokratycznej licznych aresztowań. Między innymi aresztowany został również były prezydent Reichstagu Loebe. Nowe aresztowania wśród socjalnej demokracji uzasadnia komunikat oficjalny koniecznością zabezpieczenia majątku partyjnego, który został skonfiskowany.

Agitacja lotnicza przeciw Hitlerowi

Berlin, 24 czerwca. Ponad Berlinem ukazały się wczoraj popołudniu samoloty niewiadomego pochodzenia, które rozrzuciły ulotki, zwracające się przeciw rządowi hitlerowskiemu. Wypadek ten zamierzają już Niemcy wykorzystać na swoją korzyść. Ogłoszony dziś komunikat oświadcza, że gdyby Niemcy posiadały obronę powietrzną w postaci samolotów uzbrojonych w karabiny maszynowe, byłby podobny napad niemożliwy, gdyż lotników możnaby z łatwością zmusić do lądowania. Wypadek ten dowodzi, że Niemcy w razie ataku powietrznego są bezbronne i dlatego delegacja niemiecka na konferencji rozbrojeniowej z naciskiem będzie żądała równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń.

—ooo—

Hitlerowska likwidacja związków katolickich

Berlin, 24 czerwca. Aresztowania i represje wobec członków bawarskiej partji ludowej w Palatynacie trwają w dalszym ciągu. W ciągu ubiegłej nocy bojówki hitlerowskie w różnych miastach obsadzały lokale partji i konfiskowały korespondencję, księgi i listy członków. Dokonano wielu aresztowań. W Neustadt aresztowano między innymi radcę tajnego dra Bayersdoerfera i nadinspektora podatkowego Becka.

Berlin, 24 czerwca. Dziś przedpołudniem o godzinie 9 rano przystąpiono w całej Rzeszy niemieckiej do likwidacji chrześcijańskich związków zawodowych. Bojówki hitlerowskie punktualnie o godzinie 9 zajęły wszystkie budynki chrześcijańskiego związku zawodowego, przepędziły urzędujących członków zarządu, aresztując opornych, poczem wywiesiły na budynkach swastyki hitlerowskie i wzięły lokale w swoje posiadanie. Zajęcie lokalu chrześcijańskiego Związku zawodowego w Berlinie miało przebieg spokojny. Obecni w lokalu członkowie zarządu Otto i Kaiser otrzymali polecenie natychmiastowego opuszczenia biura, co też bez słowa protestu uczynili i dzięki temu uniknęli aresztowania.

HITLER W WALCE Z KOŚCIOŁEM EWANGIELICKIM

Berlin, 24 czerwca. W związku z zatargiem między rządem hitlerowskim a Kościołem ewangelickim, który nie uznał mianowanego przez Hitlera „biskupa Rzeszy" Muellera, mianował pruski minister oświaty dotychczasowego kierownika wydziału kościelnego pruskiego ministerstwa oświaty — Jaegera, komisarzem wszystkich ewangielickich kościołów krajowych, nadając mu wszelkie pełnomocnictwa. — Ministerstwo propagandy zwróciło się do wszystkich redakcyj z wezwaniem, aby bezwarunkowo powstrzymały się od jakichkolwiek informacyj w sprawie „nieporozumień w łonie Kościoła ewangielickiego" i ograniczyły się jedynie do podawania komunikatów oficjalnych.

—ooo—

Dwie niepewne konferencje

WNIOSEK FRANCUSKI O ODROCZENIE KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Paryż, 24 czerwca. Posłowie prawicy opozycyjnej postawili w Izbie wniosek domagający się odroczenia światowej konferencji gospodarczej do czasu ustabilizowania walut w tych państwach, które odstąpiły od parytetu złota. Podobno żądania stawiają także organizacje agrarne Francji.

POGŁOSKI O ODROCZENIU KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 24 czerwca. W kołach konferencji gospodarczej obiegają pogłoski o ponownem odroczeniu prac konferencji rozbrojeniowej. Słychać, że komisja główna konferencji rozbrojeniowej, która zbiera się 3 lipca, odroczy się ponownie, tym razem do grudnia. Przewodniczący konferencji Henderson natomiast czyni wszelkie wysiłki, aby konferencja zebrała się w terminie ustalonym i prowadziła dalsze obrady bez przerwy.

Londyn, 24 czerwca. Agencja Reutera dowiaduje się z kół miarodajnych, że odroczenie konferencji rozbrojeniowej nie jest brane pod uwagę. Prace konferencji rozbrojeniowej rozpoczną się wedle ustalonego programu: we wtorek 27 bm. zbierze się w Genewie biuro konferencji, a 3 lipca zbierze się komisja główna.

ZAMORDOWANIE SZPIEGA SERBSKIEGO W BUŁGARJI

Sofja, 24 czerwca. Na jednym z bulwarów miasta znaleziono dziś zwłoki pewnego mężczyzny zaszyte w worku. Na kartce przywiązanej do zwłok napisali nieznani mordercy: „Taki los czeka każdego szpiega serbskiego". Policja sądzi, że chodzi o mord polityczny.

—ooo—

KRONIKA

—o—

Białoruska Akad. Nauk nawiązuje stosunki z Polską Akad. Umiej.

Białoruska Akademja Nauk w Mińsku (Rosja sowiecka) zwróciła się do Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie z propozycją wymiany dzieł naukowych. Na propozycję tę prof. dr. Kutrzeba w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności odpowiedział przychylnie.

—ooo—

Lotnicy krakowscy odlecieli do Aten

Wczoraj o godz. 10'40 przedpołudniem wystartowały z lotniska krakowskiego 2 awjonetki typu „Avia" z obsadą dr. Piotrowski—p. Loteczkowa i obaj bracia Chałupnikowie do lotu Kraków—Ateny. Trasa prowadzi: Kraków—Budapeszt—Belgrad—Ateny.

Po okrążeniu kilkakrotnem „kopca Krakusa", biorąc kurs na południe, odlecieli krakowscy lotnicy w kierunku Węgier.

—ooo—

Karambol na dworcu kolej.

Podczas przetaczania wagonów na krakowskim dworcu towarowym kilka wagonów biegnących luzem zderzyło się z przejeżdżającym pociągiem towarowym. W wyniku karambolu uszkodzony został wóz-cysterna. Tajło Stanisław, zwrotniczy doznał lekkich obrażeń. Tajło po udzieleniu mu pomocy przez lekarza kolejowego przystąpił do dalszej pracy. Przerwy w ruchu nie było. Straty wynoszą około 300 zł.

—ooo—

„Jestem królem Dawidem!"

W starej bóżnicy na Dajworze w czasie modłów w dniu wczorajszym 40-letni Szymon Meisels ze Strzyżowa począł nagle krzyczeć: „Jestem królem Dawidem! Jestem bogiem!" Wśród zgromadzonych zapanowało zamieszanie. Meisels następnie zaczął wygłaszać prorocze przemówienie na tematy religijne. Obecni zorjentowawszy się, że mają do czynienia z umysłowo chorym wezwali pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia z pomocą obsługi założył nieszczęśliwemu kaftan bezpieczeństwa, przewiózł go do hotelu i pozostawił pod opieką posterunkowego, gdyż w szpitalu nie chciano go przyjąć. Zapewne rodzina zabierze Meiselsa pod swoją opiekę.

—ooo—

—ooo—

REKTOREM AKADEMJI GÓRNICZEJ WYBRANY PROF. WŁADYSŁAW TAKLIŃSKI. Wczoraj w południe odbył się ponowny wybór rektora Akademji górniczej w Krakowie. Rektorem wybrany został inż. Władysław Takliński, profesor zwyczajny na wydziale górniczym. Jak wiadomo, wybrany rektorem przed kilku tygodniami prof. Goetel nie został zatwierdzony przez prezydenta Rzeczypospolitej, przeto odbył się ponowny wybór rektora. Wybór inż. Władysława Taklińskiego musi być także zatwierdzony przez prezydenta R. P.

WYBÓR DZIEKANÓW NA UNIW. JAGIELL. Wczoraj na Uniw. Jagiell. dokonano wyboru dziekanów. Dziekanem na wydziale teologji został prof. ks. dr. Bystrzonowski, na wydziale prawa i administracji prof. dr. Zoll, na wydziale filozoficznym prof. dr. Jan Nowak (geolog).

TOW. HALINA GLASSNERÓWNA, córka tow. dra Romana Glassnera, zmarła w piątek wieczór w Podgórzu po krótkiej chorobie, w wieku 22 lat. Tow. Glassnerówna była wierną i wytrwałą pracownicą na polu oświaty robotniczej, wkładając wiele zapału do pracy w TUR krakowskiem. Pogrzeb odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izr. w Podgórzu. Ciężko dotkniętym tym bolesnym ciosem rodzicom wyrażamy najserdeczniejsze współczucie.

NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO w dalszym ciągu złożyli: inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki zł. 300, dr. Piotr Florczyk zł. 50, bezimiennie na ręce wiceprez. Ostrowskiego zł. 3.000, E. Bujański, dyr. biura koncertowego, zł. 500, Maks Lauterbach w Krakowie zł. 2.000, urzędnicy Archiwum aktów dawnych zł. 150, urzędnicy rzeźni miejskiej zł. 1.135, budownictwo m. B. regulacja m. zł. 325, urzędnicy wydziału VIII magistratu zł. 825, urzędnicy wydziału I. magistratu zł. 640, urzędnicy Muzeum Narodowego zł. 715, budownictwo m. oddział A zł. 810, prof. dr. Roman Dyboski zł. 50, Wincenty Sawiński, em. st. radca magistratu zł. 200, p. Artur Wohl złożył w darze obraz Juljana Fałata pt. „Kompanja", malowany przez artystę w r. 1926, a przedstwiający grupę pielgrzymów na odpuście w Leżjsku, jest on cennym nabytkiem dla Muzeum. P. Luiza Stankiewiczowa z Krakowa, spełniając życzenie swego męża śp. dra Wiktora Stankiewicza, złożyła jako dar jego imienia obraz Stanisława Dębickiego, przedstawiający autoportret artysty. Obraz ten wielokrotnie publikowany jest jedną z najciekawszych prac tego wybitnego krakowskiego malarza.

RUCH KOŁOWY W UL. SZEWSKIEJ ZAMKNIĘTY. Z powodu robót około wymiany i przełożenia rurociągu gazowego w ulicy Szewskiej, zamyka się z dniem 26 bm. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego, przyczem ruch pieszy będzie nadal utrzymany.

ZAMKNIĘCIE DOJAZDU DO MOSTU IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO OD UL. STAROMOSTOWEJ. Magistrat zawiadamia, że z powodu przystąpienia w dniu 26 bm. do wymiany nawierzchni na bocznych dojazdach do mostu im. Marszałka J. Piłsudskiego — zamyka się z powyższym dniem aż do odwołania dojazd do mostu po stronie dz. XXII od ulicy Staromostowej. Po stronie Krakowskiej dojazd do mostu będzie się odbywał wolną dla ruchu połową ulicy Podgórskiej, zaś od strony dz. XXII przez ulicę Warneńczyka.

WYSTAWA SZKOLNA. W wolnej szkole malarstwa i rysunków im. L. Mehofferowej (ulica Wolska 21) nastąpi dziś w niedzielę o godz. 12 w południe otwarcie wystawy prac uczniów z zakresu malarstwa, rysunku oraz grafiki. Wystawa potrwa tydzień.

KULA OŁOWIANA SPADŁA Z DACHU KATEDRY NA WAWELU NA PĄTNIKA. Wczoraj podczas przybycia pątników na Wawel spadła z dachu katedry pokaźnej wielkości kula ołowiana na głowę pątnika. Jest to 73-letni Michał Stróżyk, emeryt sądowy, zamieszkały w Wadowicach. Stróżyk doznał silnych obrażeń na głowie. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W domu przy ulicy Szpak 29 usiłowała się zatruć gazem świetlnym 19-letnia Józefa Dymek. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieprzytomną dziewczynę do szpitala. Powodem targnięcia się na życie Dymkówny — zawiedziona miłość.

WYPADŁA Z TRAMWAJU. Na ul. Starowiślnej wypadła z wozu tramwajowego Stanisława Chaczara, służąca. Doznała ona licznych obrażeń na głowie i wstrząsu mózgu. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i oddał ją opiece domowej.

ZNOWU NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Przechodząc przez jezdnię w śródmieściu upadła na bruk jakaś kobieta i omdlała. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieszczęśliwej zasłabnięcie wskutek wycieńczenia i przewiózł ją do szpitala.

CIĘŻKO RANNY SZOFER — PRZEZ WŁASNĄ NIEOSTROŻNOŚĆ. Narun Karol, szofer, w czasie naprawy opony został wskutek własnej nieostrożności uderzony częścią opony, która przy napełnianiu powietrzem wyskoczyła z łożyska. Narun doznał ciężkiego obrażenia głowy. Naruna przewieziono do szpitala.

SPIRYTUS, TYTOŃ I MASZYNA DO PISANIA. Do restauracji Leona Barbasza (ul. Barska 80) włamali się jacyś opryszki i skradli spirytus oraz wyroby tytoniowe wartości 197 zł. Dostali się oni do wnętrza po wybiciu otworu w murze. Z biura spedycyjnego Goldflusa przez otwarte okno skradziono maszynę do pisania. Niedługo potem ujęto Marję Rogazińską (lat 29), która wspomnianą maszynę niosła ulicą Rabina Meiselsa. Maszynę odebrano.

WYCHYLIŁ SIĘ Z WAGONU I UDERZYŁ GŁOWĄ O DRZWI PRZEJEŻDŻAJĄCEGO POCIĄGU. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na dworzec krakowski do pociągu jadącego z Żywca, w którym przywieziono 28-letniego Władysława Więckowskiego, przemysłowca z Soli.

Poszukiwacze „czarnych diamentów"

Kto ich nie zna, mieszkając przy dworcu towarowym lub przy ulicach, na których mieszczą się wielkie składy z węglem. Są to biedni

OBDARCI LUDZIE.

Łachmanem okryte ich ciało, przeważnie chłopcy, dzieci jeszcze lub wyrostki. Wśród nich uwijają się starsze kobiety, z workami na plecach.

Stoi to od rana przed rampą kolejową przy torach, na których wyładowuje się węgiel z wagonów. Obstawiona jest nimi ul. Pawia. Czekają poustawiani „strategicznie" w odległości kilku kroków jeden od drugiego. Wyjeżdża wóz naładowany węglem. Zorganizowane kadry wyrostków postępują za wozem posuwającym się powoli po jezdni wybrukowanej „kociemi łbami".

Woźnica nie patrzy na tych nędzarzy, bo wie, że

ONI GO NIE ZAATAKUJĄ,

nie napadną na wóz, wiozący „czarne djamenty". Wskutek fatalnej drogi, wóz trzęsie się i lecą z niego „orzeszki" — małe kawałki węgla.

Węglarczyki (tak ich nazywają robotnicy pracujący przy węglu) zaczynają robotę. Rzucają się na spadające kawałki węgla, drobniutkie kamyczki węglowe i szybko a umiejętnie „czyszczą ulice". Matka lub ciotka starowina postępuje za nimi powoli z workiem, do którego co chwilę wrzucają te biedne dzieci zdobyty pracowicie miał węglowy.

Z TEGO ŻYJĄ

Przez dzień rodzina takich biedaków utrudziwszy się mocno, zbierze kilka kilo węgla i idzie spieniężyć towar na peryferje miasta. Kilka groszy uzyskanych ze sprzedaży mozołu całego dnia starczy, aby rodzina bezrobotnych nie umarła z głodu. (k.)

M. F. GRUND

„Oczyścić atmosferę"

—o—

Jedno z miejscowych pism krakowskich w tych dniach w artykule wstępnym usiłowało udowodnić, że pewne „Tajne" wydawnictwo krakowskie jest krzyczącym... dowodem kryzysu moralnego. Przyznam się, że „Tajnego" nie czytam, gdyż mojem zdaniem pismo to wydaje „pałac" dla swojej rodziny czytelników do 10 roku życia (4 klasy szkół powszechnych). — Czytam jednak jedno z pism koncernowych, przeznaczonych dla starszych (najtwalsze fotoalkty firmy alla di Bulla). Spróbuję więc odeprzeć zarzuty szanownego autora wyżej wspomnianego artykułu o kryzysie czy zgniliźnie moralnej. Udowodnię, że właśnie koncern walczy o „czystość atmosfery moralnej".

Otóż, coprawda, „Ikacyk" każdą „kropelkę" wia domości z procesu Gorgonowej podał swoim czytelnikom dwa razy dziennie w mocno przepieprzonym sosie. Coprawda, demonstrował „szerokiemu światu" w najjaskrawszych barwach plamy na seledynie... Deflorował codziennie estetyczny smak rodziny detektywistycznej. Specjalny wysłannik „Ikacyka" przywiózł z Brzuchowic wywiad z „Luxem"... (copyright by Wielopole) i autentyczną cząstkę arcyludzkiego preparatu wywąchanego... w kącie pokoju Gorgonowej. To wszystko prawda, ale zato nazajutrz po procesie „Głupota Dnia" (2 maja br.) pisała: „Wyrok przyjęło miasto z ulgą po dwóch miesiącach panowania zhisteryczałej atmosfery tłumu, wywołanej nastrojami, jakie niektóre odłamy prasy (?!!) usiłowały wywołać dookoła procesu".

A więc mamy jednak walkę z kryzysem moralnym „niektórych" dzienników.

Nie szargać więc tajności „Detektywa", bo trzeba, aby tajny był. Sto tysięcy złotych na Muzeum Narodowe... Kto da więcej!

Wałęsam się myślą po przyszłym gmachu Muzeum Narodowego i zatrzymuję się przed jedną z sal z monogramem „M. D. 100.000"', a w tej sali na pulpicie leżą sobie roczniki „Tajnego Detektywa" w złotej oprawie. Zaś obok w skromnej teczce leży egzemplarz „Naszego Głosu", organ nauczycielstwa szkół powszechnych, z odpowiedziami dziatwy szkolnej na słynną ankietę o wpływie kryminalnej lektury na kryzys moralny.

Zaprawdę czas „oczyścić atmosferę moralną" i walczyć o „etykę i godność prasy"...

Więckowski jadąc do Krakowa na Kongres Eucharystyczny wychylił się z wagonu i uderzył głową o drzwi przejeżdżającego drugim torem pociągu. Skutkiem uderzenia odniósł on ciężką ranę tłuczoną na głowie. Z dworca przewieziono Więckowskiego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

SMUTNY KONIEC AWANTURY MIĘDZY SZWAGRAMI. Do Krakowa przywieziono na oddział chirurgiczny ze wsi Chrosna pod Krakowem Franciszka Bastra (lat 38), który podczas bójki ze szwagrem swoim Piotrem Malostą, został ugodzony przez tego ostatniego kamieniem. Baster ma na głowie ciężką ranę oraz doznał wstrząsu mózgu.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę na popołudniowem przedstawieniu po cenach zniżonych poraz ostatni niezwykle wesoła, poruszająca dowcipnie i satyrycznie problem dzisiejszego kryzysu, komedja znanej spółki autorskiej Ebermayera i Cammerlohra pod tytułem „Gotówka“. Wieczorem o godzinie 8 na dziedzińcu zamku na Wawelu, dane będzie na wolnem powietrzu widowisko tragedji „Książę Niezłomny“ w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, jednocześnie odtwórcy roli tytułowej. Sprzedaż biletów na dzisiejsze przedstawienie odbywa się w godzinach przedpołudniowych w kasie teatru, zaś popołudniu w kasach na Wawelu. — W razie niepogody przedstawienie „Księcia Niezłomnego“ odbędzie się na scenie teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się we środę 28 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) z porządkiem dziennym: 1) referat dra Jana Szancenbacha „O środkach zapobiegawczych ciąży“; 2) „Nasz stosunek do problemu regulacji urodzeń“.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) omówienie dotyczących spraw w zawodzie; 2) akcja cennikowa.

BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! Zgromadzenie malarzy i lakierników odbędzie się we wtorek 27 bm. o godzinie 5 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5). Akcja cennikowa rozpoczęta, sprawozdanie z konferencji i wyników akcji.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Gotówka“; wieczorem „Książę Niezłomny“ (na Wawelu).
Poniedziałek: „Traviata“.

KINOTEATRY

Adria: „Pogromca przestworza“.
Apollo:: „Chandu“.
Atlantic: „Rozkoszne dziewczątko, jak ty“ (Anny Ondra).
Bagatela: „Miłość w śniegu“ i rewja.
Dom żołnierza: „Szukaj kobiety“.
Promień: „Czarujący chłopiec“ i „Ludzie morza“.
Słońce: „Ułani, ułani“.
Świt: „Św. Antoni Padewski“.
Sztuka: „Wschód słońca“.
Uciecha: „Tajemnica dra Miracle“ (według Poego).
Wanda: „Więzień z Kajenny“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 25 czerwca

11.00: Nabożeństwo z Rynku krakowskiego. 12.35: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Pogadanki rolnicze i pieśni. 14.45: Gawędy podhalańskie p. Władysława Doruli. 15.05: Gramofon i wiadomości bieżące. 16.00: Audycja dla młodzieży. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: Odczyt z Warszawy: „Sztuka a klasa robotnicza“. 17.15: Muzyka ludowa. 18.00: Kącik językowy. 18.15: Gramofon. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słuchowisko z Warszawy: „Podróż poślubna pana dyrektora“. 19.40: Skrzynka pocztowa i techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 21.20: Dziennik wieczorny. 21.30: Recital śpiewaczy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Kom. meteorologiczny. 22.45: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 26 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Muzyka taneczna. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Muzyka lekka. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy 16.00: Koncert popularny. 17.00: Pogadanka francuska. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Międzynarodowa konferencja gospodarcza“. 18.35: Gramofon. 19.10: Odczyt: „Bitwa pod Wiedniem“ wygł. doc. dr. K. Piwarski. 19.25: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Feljeton z Warszawy: „Od morskiej pieśni Galla do Conrada“. 20.00: Opera z Warszawy: „Halka“, w przerwach: dziennik wieczorny, wiadomości bieżące, wiadomości sportowe, komunikat meteorologiczny.

Wtorek 27 czerwca

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon i komunikat gospodarczy. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.00: Gramofon. 17.15: Koncert popularny. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Polska wyprawa na Mont Pelé (Martynika). 18.35: Gramofon. 19.10: „Stary Kraków“, gawęda dr. Jerzego Dobrzyckiego. 19.25: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.40: „Na widnokręgu“. 20.00: Koncert z Warszawy, około 20.50 dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.00: Koncert solistek. 23.00: Hejnał.

ROZMAITOŚCI

—o—

ŻONA ZAMORDOWAŁA MĘŻA SIEKIERĄ. W nocy z czwartku na piątek w domu przy ul. Marymonckiej 30 w Warszawie rozegrał się krwawy dramat małżeński między 48-letnim murarzem Stefanem Kowalewskim a żoną jego 45-letnią Marjanną. Małżonkowie po trzynastu latach pożycia postanowili się rozejść. Kowalewski, podejrzewając żonę, iż znalazła przyjaciela, pobił ją dotkliwie. Około godziny 3 nad ranem sąsiada Kowalewskich, Andrzeja Ocipka, zbudziły jęki, dochodzące z ich mieszkania. Ocipek zawiadomił dozorcę oraz policjanta. Gdy wyważono drzwi, znaleziono w zakrwawionej pościeli nieprzytomnego Kowalewskiego. Jak cię okazało, w czasie snu męża Kowalewska zraniła go dwukrotnie siekierą w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala. Mężobójczyni po krwawym czynie zamknęła mieszkanie i sama zgłosiła się do policji.

PISEMKO POLSKIE Z GODŁAMI HITLEROWSKIEMI. „Kurjer Poznański“ donosi: „W Poznaniu ukazało się pisemko pod nazwą „Obserwator Poznański“. Jako redaktor odpowiedzialny i wydawca podpisuje je p. Stanisław Nycz. Słowo wstępne od redakcji udekorowane jest trzema hitlerowskiemi „hakenkreuzami“; pod tym znakiem redakcja zapowiada walkę z „sekciarstwem pogano-żydowskiem“ i „komunizmem“. Mętna treść następnych artykułów nie ma jednak z temi hasłami nic wspólnego; stanowi ona raczej dziwaczną mieszaninę; na jednych stronach powoływanie się na Dmowskiego, a na innych — przyczepianie się do dzienników i czasopism narodowych. Wszystko razem nie klei się. Czy nie szkoda na to czasu i pieniędzy“?

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.